Nr 79. Kraków, Piątek dnia 5 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Głos ostrzegający.

Sprawa polepszenia bytu naszych nauczycieli ludowych w nową weszła fazę. Z domowej stała się państwową, więc też nie rychło zejdzie z porządku dziennego.

Jako Polacy, którzy zazdrośnie strzeżemy wszelkich zdobyczy w dziedzinie autonomji, bylibyśmy woleli, aby od lat szeregu ta otwarta rana na naszym organizmie narodowym, doczekała się była pomyślnego załatwienia w domu; gdy jednak skutkiem niepojętego dla nas krótkowidztwa większości sejmowej, rana, miasto zabliźnić się, bardziej się rozjątrzyła, fakt wysłania setek petycyj do Rady państwa uznajemy za smutną konieczność, która prędzej lub później musiała nastąpić.

Podziwiamy zaparcie się owych nauczycieli, którzy, stawiając wyżej zasadę autonomji, niż własne potrzeby, nie podpisali petycyj; nie dziwimy się jednak, a tem mniej nie rzucamy kamieniem na tego biedaka, który woła: Autonomja to rzecz piękna, lecz w życiu człowieka ona tylko przysmakiem, mnie zaś idzie o chleb powszedni, o ten chleb, bez którego ja sam wysilony umrę przedwcześnie, a zaś moje pokolenie skarłowacieje i przeklnie dzień, w którym na świat przyszło! Prócz tego mają oni jeszcze jeden nader ważny argument na swoją obronę. Sam fakt wniesienia petycyj do Rady państwa, do której nie należy szkolnictwo ludowe, nie zaszkodzi autonomji, za to zmusi jej reprezentantów do zwrócenia uwagi na kilka tysięcy wydziedziczonych, którzy nietylko dla siebie, lecz także dla kraju, dla przyszłości Ojczyzny lepszej doli żądają. Kto tego nie rozumie, ten albo umysł ma tak ciasny, że żaden promień światła rozjaśnić go już nie może, bądź też serce tak wyschnięte, że nie odczuwa ani jęków zgłodniałego, ani nawoływań społeczeństwa, które dla własnego dobra żąda, by ci, co światło niosą, przestali być żebrakami na własnej ziemi.

Są w Galicji publicyści małego kroju, choć wielkiej ambicji, a jeszcze większego rozumienia o sobie, którzy za złe biorą nauczycielom, że ci z petycjami swojemi zgłosili się do przewódcy antysemitów, dep. Luegera. Mówią oni, że antysemici niemieccy nie są nam życzliwi, bo często otwarcie przeciw nam występują. Przyznajemy, że w tym zarzucie jest nieco racji. Ale dlaczego? Że dep. Lueger i jego stronnictwo nie okazują nam szczególniejszej sympatji, pochodzi to stąd, iż partja u nas rządząca, z którą niemieccy antysemici stykają się we Wiedniu, bynajmniej nie składa dowodów szczególniejszej życzliwości dla mas po chrześcijańsku myślących i czujących, za to z niezrozumiałem dla nas upodobaniem bije oklaski Blochom, gdy ci na posiedzeniach Koła łudzą ją podstępnemi frazesami i popiera dra Byka, gdy ten robi wyłom na korzyść ludności żydowskiej w ustawie o spoczynku niedzielnym! Prócz tego czy antysemici niemieccy nie wiedzą, że każdy szlachcic polski musi mieć swego Abrahamka, „żyda wyjątkowego i nad wyraz szlachetnego“, który ubóstwia dziedzica, nie odmawia mu żadnych usług, a choć za to później wieś mu zabierze, dobroduszny szlachcic jeszcze i wtedy nań się nie rozgniewa, bo podstęp i zdradę uzna za wypadek, za zwykłe nieszczęście, któremu ani on sam, ani nikt inny nie byłby wstanie zapobiedz. Antysemici widzą także, że stronnictwo nasze rządzące, należąc do koalicji, chętnie czyni to wszystko, czego żydowskie liberały sobie życzą, a jeden z dzisiejszych jego koryfeuszów dokładał nawet starań, na szczęście bezskutecznie, by Ojciec św. potępił ruch społeczno-chrześcijański i tem samem stanął po stronie Izraela!

Zresztą nauczyciele skoro raz postanowili zapelować do parlamentu, do kogóż mieli udać się ze swemi petycjami? Czy do któregokolwiek z członków polskiej delegacji, który przez wzgląd na solidarność Koła, ich prośby wrzuciłby do kosza? Czy może do stronników pana Plenera, albo hr. Hohenwartha, którzy związani z koalicją, musieliby także całą sprawę uśmiercić? Do wyboru mieli zatem jedynie dwa stronnictwa: młodoczechów i antysemitów, a że wybrali drugich, złożyli tem dowód prawdziwego taktu, pierwsi bowiem, jak dotąd, są naszymi nieprzyjaciółmi, przeciwnie drudzy, acz krytykują naszą reprezentację, są gorącymi obrońcami wszystkich Polaków pracujących i cierpiących. Zresztą antysemici to siła, która z każdym dniem potężnieje, za lat kilka oni będą najbardziej wpływowem stronnictwem w Austrji, kto tedy już dziś z nimi się liczy, ten zabezpiecza sobie przyszłość.

Petycja nauczycieli ludowych, acz do niewłaściwej wniesiona instancji, musi, zdaniem naszem, przynieść korzystne owoce. Już to samo, że świat szeroki dowiedział się nareszcie, jakich biedaków, jakich parjasów mamy w Galicji całe legjony, skłoni sfery decydujące do wywarcia nacisku na nasz Sejm, by ten na sesji najbliższej uregulował tę sprawę w duchu słuszności; teraz zaś minister oświaty, p. Madeyski, ma wyborną sposobność okazania, o ile pragnie dopomódz ojczystemu krajowi. Skoro nasz budżet skromny, skoro z własnych funduszów nie możemy podnieść płacy nauczycielom, więc niech nas wesprze państwo, tak, jak wspiera dotkniętych nieurodzajem, lub powodzią. Nim Galicja we własnym zakresie postara się o fundusze dla nauczycieli, oby tymczasem wsparło nas państwo zasiłkiem odpowiednim, a to p. Madeyski, jeźli zechce, może osiągnąć.

Za kilka miesięcy odbędą się wybory do Sejmu krajowego. W gminach wiejskich pojawiają się bądź kandydaci do krzeseł poselskich, bądź też ich wysłannicy, którzy, jak zwykle, obiecywać będą wiele, by potem albo mało co, albo nic zgoła nie dotrzymać.

Tegorocznem hasłem naszem przy wyborach niech będzie: szkoła! Kto nie przyrzecze uroczyście, że będzie głosował za polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, tego nie zaszczycimy naszem zaufaniem. Lud potrzebuje oświaty, gdyż z nią, w parze, idzie dobrobyt, oświaty jednak nie zdobędzie, jak długo ten, który ma ją krzewić, będzie z głodu umierał.

Do was tedy, czcigodni Kapłani, którzy jesteście przewodnikami ludu; do was, prawi Obywatele, którzy już rozumiecie, że wtedy będziecie niezwyciężeni, gdy lud cały z wami się połączy; do was, Nauczyciele, którzy w umysły włościanina pierwsze promienie światła wrzucacie; do was, oświeceni Włościanie, którzy czujecie, że ciemnota jest nędzą i wstydem człowieka, przemawiamy uroczyście: Wybierajcie tylko takich posłów, którzy na swym sztandarze wypiszą: „Szkoła!“

Pogrom liberałów żydowskich.

Wiedeń d. 3 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) W szeregach żydowsko-liberalnego stronnictwa popłoch nie do opisania z powodu zwycięstwa antysemitów przy częściowych wyborach do wiedeńskiej Rady gminnej. Z 54 nowych mandatów, mając w tej liczbie poprzednio tylko 11; zdobyli oni nie mniej niż 29 mandatów, co oznacza przyrost 18 głosów, które dołączywszy do dawniej posiadanych 46, czyni 64 na 138 ogółu radnych. Mając na uwadze, iż w liberalnem stronnictwie znajduje się co najmniej 4 lub 5 radnych, których wobec zmienionego położenia można obecnie uważać na pewno jako wcale dla tego stronnictwa niepewnych, zatem pozostaje dla liberałów tylko 69 lub 70 głosów, przeciwko którym stoi w zwartym szeregu opozycja, pod wodzą energicznego taktyka, dra Luegera, w liczbie 64. Większość liberalna wynosi więc 5 lub 6 głosów, a znika prawie zupełnie, jeśli niepewni, co jest bardzo prawdopodobnem, przyłączą się do opozycji. W takiem położeniu o dalszem panowaniu kliki żydowsko-liberalnej w ratuszu wiedeńskim naturalnie mowy być nie może, więc zwycięstwo antysemitów oznacza zupełne zniszczenie stronnictwa liberalnego w wiedeńskiej Radzie gminnej. Stronnictwo liberalne ma też zupełną świadomość swego położenia i rozważa co ma teraz uczynić. Są trzy możliwości: albo ustąpić miejsca antysemitom przez złożenie mandatów i przejść do opozycji lub też postarać się u rządu o rozwiązanie Rady, albo w końcu zawrzeć z nimi kompromis. Złożenie mandatów i rozwiązanie Rady doprowadziłoby niezawodnie do stanowczej antysemickiej większości. Miejscowe dzienniki, ulegające żydom, lub przez nich pisane, są w strasznej rozpaczy, która rozmaicie się objawia. Są jednak wartogłowy żydowskie, doradzające stronnictwu liberalnemu, żeby pozostało na swojem dotychczasowem stanowisku, rządziło dalej bardzo problematyczną większością i to z dotychczasową brutalną bezwzględnością, nie dopuszczając ani do prezydjum, ani też do wydziału wykonawczego (Stadtratu) opozycji. Bardzo byłoby to pięknie, gdyby wogóle było możebnem. Obecnie jednak rzecz stoi tak, iż stronnictwo liberalne, które właściwie nie posiada większości, albo musi ustąpić, albo też zawrze kompromis z antysemitami. W pierwszym razie będzie dr Lueger prezydentem miasta, w drugim pierwszym zastępcą prezydenta. Pytanie jednak wielkie, czy antysemici, zostawszy panami położenia, będą wogóle skłonnymi do kompromisu.

Zwycięztwo antysemitów, a względnie upadek stronnictwa liberalnego w wiedeńskiej Radzie gminnej, posiada nietylko dla stolicy państwa, ale też i dla całego państwa ogromną doniosłość, ponieważ niezawodnem następstwem tego zwycięztwa będzie zdobycie większości w Sejmie dolno-rakuzkim i zdziesiątkowanie liberałów przy następnych wyborach do Rady państwa. Zwycięstwo rzuca gruby cień na parlament, będąc poniekąd *memento mori* i dla koalicji, w której niemieckie liberalne stronnictwo, zagrożone zniszczeniem, czego początkiem są wybory do wiedeńskiej rady gminnej, stanowi najgłówniejszą część składową.

Niemieckie liberalne stronnictwo znajduje się prawie w tem samem położeniu, jak staroczesi bezpośrednio przed ich zniszczeniem przez młodoczechów. Młodoczechami w danym razie będą antysemici i narodowcy niemieccy, którzy też już przy wyborach do wiedeńskiej rady gminnej szli ręka w rękę. Wybory te nabierają tem większego znaczenia, iż dokonały się one w drugiem ciele wyborczem, a więc inteligencja, stanowiąca przeważającą większość wyborców w tem ciele, objawiła zwrot ku antysemityzmowi. Pomimo załośliwego kwilenia dzienników żydowskich, odzywa się też z nich od czasu do czasu złość starotestamentarna, zwracająca się głównie przeciwko urzędnikom i nauczycielom, którym wczoraj jeszcze te same dzienniki schlebiały obrzydliwie, zowiąc ich „pionierami postępu i wolności“. Dziś są oni „zaprzańcami czarnymi“ jedynie dlatego, iż się zwrócili przeciwko przewadze i wyzyskowi żydowskiemu, „iż idą z prądem ludowego ruchu“. — Dziennikom tym mają antysemici w ogóle dużo

do zawdzięczenia, nikt bowiem nie przyczynił się więcej do krzewienia antysemityzmu, niż *Neue Freie Presse*, pp. Scharf i Schöps *et tutti quanti Judeae militantis*. Żadne przekręcanie, zamilczanie, żadne oszczerstwo ani potwarz nie były dla tych organów żydowskich za niskie, aby ich użyć przeciwko wszystkim tym, którzy im się tylko wydawali podejrzanymi. Dzielnie, ani słowa, bronili oni liberalizmu, antysemici mogą być im wdzięczni. Tylko tak dalej panowie „rabinowie opinji publicznej" a z pewnością dożyjecie wkrótce daleko większych niespodzianek.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej omawiawiano w sieniach parlamentu bardzo żywo wynik ostatnich wyborów.

RADA PAŃSTWA.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 3 kwietnia.

(Sm.). Na zapytania stawione wczoraj w wydziale budżetowym przez pp. Hallwicha i Bäreuthera co do zamiaru rządu upaństwowienia prywatnych kolei żelaznych, odpowiedział minister handlu, hr. Wurmbrand szczególnie w konwersji akcyj austro-węgierskiego towarzystwa kolejowego i wyzyskiwania rządowych zamiarów upaństwowienia kolejowego przez giełdę w ogólnikach, które trudno by zadowoliły zaniepokojoną opinję publiczną. Co do samego upaństwowienia wynika z oświadczeń ministra, iż rząd prowadzi rokowania z koleją południową, austro-węgierską koleją państwową i północno-zachodnią. Rozprawa była bardzo ożywioną. Z rzędu brali w niej udział posłowie: Szczepanowski, który oświadczył, iż nie jest zwolennikiem upaństwowienia prywatnych kolei — Schwegel, Stalitz, Rainer, Gregorczig i hr. Piniński. Ostatni zalecał słusznie rządowi przezorność przy upaństwowieniu kolei, szczególnie ze względu na równowagę budżetową. Szczegóły rokowań należy przedewszystkiem zachować w ścisłej tajemnicy. Minister Wurmbrand zabrał głos raz jeszcze, zapewniając, iż rząd trzyma wszystko w tajemnicy, chociaż fakt samego rokowania nie może być zatajonym. W końcu zabrał głos prezydent austrjackich kolei państwowych w celu wyjaśnienia stanowiska urzędników kolei prywatnych po zakupieniu tych kolej przez państwo. Staną się oni urzędnikami kolei państwowych. W końcu omawiał sprawę taryf. Ze stanowiska gospodarczego należy w ogóle podnieść poziom taryf przewozowych — które w miarę potrzeby mogą być zniżone.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł Eim interpelację w sprawie ostatnich okólników szkolnych czeskiego namiestnika, hr. Thuna do ministra handlu, opierając się na twierdzeniu, iż księgarze przez zakaz wystosowany do nich, żeby młodzieży pewnych książek nie sprzedawali, są poszkodowani w swojem zarobkowaniu.

Izba przechodzi do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad reformą podatkową.

Przemawia p. Pluss, po nim zabiera głos p. Szczepanowski. broniąc akcyjnego towarzystwa i banku przed zarzutami ogólnie rozpowszechnionemi. Zysk banków wiedeńskich, wynoszący w zeszłym roku 30 miljonów, nie jest wcale wielkim. Posiedzenie trwa dalej.

Z KRAJU.

Z prowincji d. 1 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Cr.*) Otrzymałem właśnie numer okazowy *Monitora*, tygodnika, który podpisuje Ernest T. Breiter, znany wódz partji socjalistów niezawisłych Lwowa.

Numer ten zbyt jest ciekawy, abym nie poczytywał za obowiązek prasy zwrócić nań powszechnej uwagi. Już wstęp zapowiada wielkie rzeczy, Oto, jak artykuł programowy maluje położenie kraju: Rynek dziennikarski zalegli ludzie o niskich charakterach, dla których bóstwem: cielec złoty; arystokracja ma czoła miedziane; mieszczaństwo parafjańskie czuje nędznie, myśli głupio; niska ambicja, brak trzeźwości, lokajskie korzenie się charakteryzuje tę warstwę; lud wiejski i robotnicy również pogrążeni w apatji i ciemnocie, młodzież wreszcie w błocie konserwatywnych idei zanurzona, jak się autor ze smakiem wyraża. W tak groźnej chwili redakcja podnosi głos „by szarpać sumieniem, sercem i nerwami, nie pozwolić znikczemniać nadal społeczeństwu (może poprawniej byłoby: znikczemnieć), stawiać pod pręgież (!) działanie każdego, kto na szkodę społeczeństwa działa, tępić niewiarę (w co?) i pchać ludzi do wytrwałej pracy". Zadanie ciężkie, ale podejmuje je redakcja, jak powiada, bo trzeba oczyścić dom ze śmieci, chwila wyborów już bliska.

Cui bono to wszystko? Dalsze artykuły pisemka objaśniają nas dokładnie o tem. Pierwszy p. t. „Czyż tryumfować?" — jest napaścią na Unję brzeską, oskarżeniem równie niedorzecznem, jak antykatolickiem — autor drugiego artykułu usiłuje przedstawić jednego z członków Koła polskiego, który wrzekomo miał mu się zwierzyć ze swoich poglądów (?), jako cynika, sam zaś przedstawia się bezstronnemu czytelnikowi w najlepszym razie (to jest, jeśli wszystkiego nie zmyślił od *a* do *z*) jako prosty denuncjant, nadużywający zaufania drugich i powtarzający publicznie to, co mu ktoś prywatnie opowiedział.

Autor trzeciego artykułu czyni już pozytywne wyznanie wiary polityczno-społecznej, pozwalające dopatrzeć się sznurka ciągnącego ten niezależny tygodnik. Artykuł ten mianowicie ciska gromy na antysemityzm, powołuje się na Świętochowskiego, Zbawiciela nazywa „wielkim filozofem nazarejskim", a rozwiązanie kwestji żydowskiej widzi w małżeństwach z żydówkami. Równocześnie fejleton zajmuje się drem Blochem i jego interpelacją w sprawie konstytucji (?), „szanownym mecenasem" drem Loewensteinem, którego „pyszna przemowa" w procesie Tarnopolskim dotąd autorowi d ź w i ę c z y w uszach (czy tylko?), ks. Stojałowskim. Lewakowskim, Pernerstorferem, Kronawetterem — i innymi polskimi patrjotami. W kroniczce jednym z bohaterów jest radca miejski, dr Holzer, który był czas jakiś we Lwowie prezesem towarzystwa Makkabeuszów, poprzedników Syonistów.

Ale chyba dosyć tych przykładów. *Monitor*, który ma formę dawnej *Trybuny*, ale nie ma ani jednej siły utalentowanej, jak jej poprzedniczka — głosi, że nie zgina kolan przed cielcem złotym, i że będzie reformował społeczeństwo. Na razie reformuje tylko — ortografję; pisze bowiem konsekwentnie: pręgież, zdażeń i t. d.

Nowy organ liberalno-socjalistyczny, założony za pieniądze żydowskie, z nieukrywaną zgoła tendencją wzmocnienia Sejmu kilkoma wybitnemi jednostkami z żydowskiego świata — witamy z tem uczuciem, na jakie zasługuje u każdego prawego Polaka, wstrzymując się od wszelkich w tej mierze uwag. Samo streszczenie poglądów redakcji, wystarcza nietylko do ich odparcia, ale i napiętnowania.

Z powiatu bocheńskiego 3 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jeszcze wybory do Sejmu nie rozpisane, a już w powiecie bocheńskim pełno ajentów, którzy w każdego włościanina starają się wmówić, że posłem do Sejmu z kurji włościańskiej powinien być p. Tytus Meissner z Wieruszyc. I niby zresztą zdrożnego w tem nie było, boć każdemu wolno sięgać po ten zaszczyt, gdyby szanowny kandydat do celu zamierzonego honorową zmierzał drogą. Postępowanie p. Meissnera wywołuje jednak wśród włościan słuszne oburzenie: raz dlatego, że osoby, któremi się w agitacji posługuje, są pochodzenia semickiego, a powtóre, że środki, za pomocą których cel swój radby osiągnąć, żadną miarą do honorowych nie możemy zaliczyć.

Głównym ajentem p. Meissnera jest jego pachciarz, żyd. niejaki Still. Jak w każdym interesie, tak i w agitacji należy żydom przyznać niezwykłe zdolności, które Still w wysokim posiada stopniu. Pomimo, że włościanie są z krwi i kości antysemitami, wiedząc dobrze ilu to rodzinom w każdej niemal wsi wydarli żydzi przez lichwę ostatni kawałek ojczystego gruntu, mimo tego nie mogą się oni oprzeć zręczności żydowskiej i wpierw nim się spostrzegą już znajdują się ujęci w sieć przemyślnego żydka. — Każdy z nich tak umie odurzyć włościanina, że ten po pewnym oporze zaczyna wierzyć żydowi i staje się dla jego celu podatnem narzędziem. Still prowadzi agitację przedewszystkiem w czwartki, gdyż tego dnia w Bochni przypadają jarmarki, względnie targi. Sposobami, na których mu nigdy nie zbywa, sprowadza on do żydowskiej szynkowni, wybitniejsze znaczenie mających włościan, gdzie usłużny szynkarz nie skąpi ani wódki, ani kiełbasy.

Oto co dla pana Meissnera czynią jego żydkowie. Oni to szerząc wśród ludu pijaństwo i korupcję, niszczą to, co wśród długiej i mozolnej pracy Kościół i szkoła zaszczepiły. Takie postępowanie wywołuje u poważniej myślących włościan niechęć ku kandydaturze pana Meissnera, na czem on sam niezawodnie najgorzej wyjdzie. W żadnym razie obywatel, który się szanuje, nie powinien do agitacji wśród ludności chrześcijańskiej jej wrogów używać. *M. A. B.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 3 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cesarz Franciszek Józef doczekał się prawnuka. Córka arcyksiężnej Gizelli, zaślubionej księciu Leopoldowi Bawarskiemu, wyszła za mąż za arcyksięcia Józefa Augustyna i przed kilkoma dniami powiła syna. Chrzest nowonarodzonego odbył się wczoraj w Bernie. Rodzicami chrzestnymi byli: cesarz i cesarzowa, zastąpiona przez arcyksiężnę Gizellę. Otrzymał on imiona: Józefa, Franciszka, Leopolda, Antoniego, Ignacego, Marji. Zdrowie cesarza nie przedstawia nic do życzenia i miejmy nadzieję, że ukochany władca przez wszystkie ludy mieszkające w Austrji, doczeka się jeszcze prapra-wnuka. Cesarz przybył do Berna w wybornym humorze i namiestnikowi baronowi Spens-Booden oświadczył swoje wysokie zadowolenie, że w stolicy Morawji urodził się jego prawnuk. Przy obrzędzie chrztu byli obecni: namiestnik, marszałek krajowy, główno komenderujący, burmistrz i biskup berneński.

Wybory do Rady miejskiej poruszyły cały Wiedeń. Nikt bowiem nie spodziewał się, aby antysemici odnieśli takie walne zwycięstwo, nawet w dzielnicy Leopoldstadt, przeważnie zamieszkanej przez wyznawców Jehowy. Żydowskie dzienniki bębnią na trwogę i w płaczliwych artykułach, boleją nad upadkiem ludu wybranego. Jak dotąd, żydzi byli panami losów Wiednia i wraz z niemiecką partją liberalną rozporządzali mieniem gminy i przeprowadzali wszystkie uchwały według swojego upodobania. Dziś skończyły się rządy koterji i w Radzie miejskiej zapanują zdrowsze i uczciwsze prądy. Porażka semitów ma przytem daleko głębsze znaczenie. Jest ona niejako pewnem *signum temporis*, że panowanie Izraela już się uprzykrzyło i czasy wszelkich „szwindlów" skończą się niepowrotnie. Wiedeń dał dobry przykład i za nim powinny pójść inne miasta. Wszystko zależy jednak od zgody i jedności i w obec zbitej falangi chrześcijan, całe rzesze arcykapłanów, rabinów i melamedów, nic zrobić nie mogą. Galicja powinna wstąpić w ślady Wiednia i dla tego uciskanego kraju przez zastępy lichwiarzy. pachciarzy i arendarzy, może jeszcze zaświtać przyszłość jaśniejsza.

Na ulicy Cyrkowej, w dzielnicy Leopoldstadt, znaleziono w niedzielę mężczyznę śpiącego snem sprawiedliwego. Dwóch policjantów nie mogło go dobudzić i dopiero przy pomocy innych stróżów bezpieczeństwa, zdołano go odprowadzić do komisarjatu. Przywołany lekarz sprawdził, że ów mężczyzna jest pijany do nieprzytomności, a następnie, iż nie należy do brzydkiej połowy rodu ludzkiego, ale do płci pięknej. Na drugi dzień przy protokole wykryła się cała prawda. Udowodniono, że się nazywa Paola Elsinger i jest córką wyższego oficera armji austrjackiej. Po śmierci rodziców popadła w nędzę, a ponieważ grała dobrze na skrzypcach, przywdziała strój męski i od trzydziestu lat, jako *primo violino*, brała udział w koncertach po różnych szynkach i restauracjach. Wszędzie się meldowała, jako Paweł Elsinger, a czując pociąg do trunku, upijała się, o ile na to fundusze pozwalały. Sąd delegowany ukarał ją za fałszywe podanie nazwiska i nakazał, aby przywdziała strój właściwy.

W teatrze Rajmunda wkrótce zostanie odegraną sztuka, pod tytułem: „Hrabia Cylejski", której autorem jest hr. Bombelles. Cesarz zapowiedział swoje przybycie na pierwsze przedstawienie.

Przepowiednie Falba na miesiąc kwiecień ogłoszone w tutejszych dziennikach, wcale nie są pocieszające. Ciągłe deszcze i śniegi przy oziębionej temperaturze. Całe szczęście, że sławetny meteorolog już się zdyskredytował i nikt mu nie wierzy.

Przed kilkoma dniami donosiłem, że p. Blasel zawiera umowę, z Towarzystwem angielskiem, do którego należy zakład Ronachera i zamyśla tam otworzyć operę, któraby konkurowała z cesarską. Wiadomość te przytoczyły wszystkie dzienniki i nawet doniosły, że umowa została już podpisana i p. Blasel złożył kaucję w wysokości 20.000 złr.

ciągu bieżącego miesiąca, wszystkie znajdą się na skwarnem wybrzeżu afrykańskiem. Królowa Madagaskaru Ranawalomanjaka III. wydała odezwę wojowniczą do swego narodu i zawezwała wszystkich zdolnych do noszenia broni, aby się zgromadzili na 12 górach Andoholo, w miejscach, gdzie będzie powiewał sztandar czerwony. Królowa wraz ze swoim mężem i całym dworem, pojawi się w punkcie zbornym i ogłosi proklamację do wojowników. Zdaje się, że proklamacja i wojownicy nie wiele pomogą, a dni jej panowania są już policzone. *K. W.*

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli w pojedynczych wypadkach ludzie żyli przeszło lat 100 a nawet 150, nie wiele wiedząc o prawidłach hygjeny i nie wiele o nich mówiąc, nieraz przekraczając je może, nie świadczy to wcale przeciwko tym przepisom w całym ich zakresie, bo właśnie osoby, celujące długim wiekiem, dostarczyły materjału do ich ułożenia i wciąż na nowo stwierdzają ich wagę aż do naszych czasów.

Później dopiero przychodzi fizjologja jako nauka teoretyczna i wykazuje dla czego powietrze i woda koniecznie mają być czyste, dla czego pożywienie składać się powinno z pokarmów prostych, dla czego praca przeplatać się winna ze spoczynkiem i t. d.

Nie należy też zapominać, że wykroczenia przeciw wymaganiom makrobiotyki wówczas dopiero bywają dostrzegane, gdy nagromadzą się w wielkiej liczbie.

U starców stuletnich istotnie rzadko się one zdarzają. Większa część ludzi długowiecznych byli to ubodzy, nie mogący używać do tyla zbytku, co zamożni.

Wieśniacy i rybacy, przepędzający większą część dnia na wolnem powietrzu, mogli też daleko łatwiej przypadkowe wykroczenia przeciw hygjenie wynagrodzić w podeszłych już latach, aniżeli mieszkańcy miast, przebywający przeważnie w miejscach zamkniętych, z obowiązków towarzyskich lub innych.

Makrobjotyka jest tedy opartą na doświadczeniu i ręka w rękę idzie z hygjeną, czyli nauką o zdrowiu. Wymaga ona, aby nie uważać drobiazgowo każdego błędu małoznaczącego za niebezpieczny, aby się nie przestraszać lada niedyspozycją, a nawet poważniejszą słabością, ani nie zrażać się małym i niewidocznym skutkiem zachowywania przepisów. Z drugiej jednak strony nakazuje ona nie pomijać ich wtenczas, gdy zdrowie jest podkopane.

Doświadczenie wykazuje, że w wielu wypadkach cierpień, właśnie sam sposób życia rozumny, bez względu na traktowanie lekarskie, utrzymuje ludzi przy życiu. Chory zatem winien kierować się konsekwentnie i rozsądnie własnem doświadczeniem, unikać o ile możności wszystkiego, co uznał za szkodliwe, używać zaś tego, o czem wie z doświadczenia, iż wpływa korzystnie na stan jego fizyczny lub umysłowy.

Umieć trafnie rozróżnić rzeczy szkodliwe od pożytecznych, starowi i dla zdrowych główny punkt starań około przedłużenia sobie życia.

Jeżeli ktoś wie np., iż mu szkodzi oziębienie nóg, a nie stara się unikać, lub znalazłszy się już w przypadku podobnym, nie stara się go usunąć, ten postępuje nierozsądnie i niekonsekwentnie, zupełnie jak ktoś, co chcąc, aby mu cieplej było (w wypadkach dajmy na to przeziębienia itp.) każe silniej napalić w piecu, zamiast używać więcej ruchu, albo cieplej się ubrać.

Podobne usterki z jednej strony, a nieznajomość przepisów hygjeny z drugiej, skracają życie, podkopując na każdym kroku zdrowie ludzkie.

Słusznie też ludzie, stojący na wyższych stanowiskach w sferach rządzących, starają się, aby nauka nasza hygjeny wszczepianą była w młodości od lat wczesnych, wraz z innemi naukami szkolnemi. Silne dążenie ku tej nader zbawiennej drodze dostrzegamy w ostatnich czasach w Anglji, Francji i Niemczech.

Często słyszeć można zdanie, iż życie prowadzone ściśle według prawideł hygjeny, staje się nudnem i prowadzi do hypohondrji, że to smakuje najlepiej, co w makrobiotyce jest owocem zakazanym, że zatem życie krótkie, ale ruchliwe, obfitujące w uciechy materjalne, więcej jest warte od życia długiego, ale wstrzemięźliwego.

W tem właśnie twierdzeniu kryje się błąd największy, bo jeżeli szkodliwe zarówno dla zdrowych jak i dla chorych uciechy tego rodzaju, jak n. p. obfite uczty z potraw kunsztownie przyrządzanych, jak przepędzanie nocy na zebraniach w pokojach zamkniętych mają powab dla wielu, trwają one jednak nader krótko, a powtarzane często sprowadzają skutki wcale niepowabne.

Przeciwnie, uciechy rozsądnego trybu życia wywołują w następstwie skutki niezwątlające, lecz odświeżające organizm.

Tu dodać należy, iż świadome odstępowanie od zasad hygjeny i rozsądnego trybu życia, które uczą znajdować największe szczęście w pracy pożytecznej, prowadzi niechybnie do niezadowolenia i choroby, a tego przecież chyba nikt sobie nie życzy.

Jeżeli tedy kto w pełnem poczuciu siły młodzieńczej i zdrowia przekładać będzie życie krótkie, natężone, nad długi żywot, rozumnie prowadzony i w rzeczywistości bardziej obfitujący w uciechy prawdziwe, to sama już próba wprowadzenia w czyn takiej myśli okaże się wkrótce czystem złudzeniem.

Przypuszczenie, że człowiek zawsze jest zdolny do używania nawet przy nierozsądnym sposobie życia, wcale się nie ziszcza.

Jakkolwiek próbowanoby zniżć wartość prawideł rozsądnego sposobu życia, w każdym razie gruntowne ich wstrząśnienie prowadzi do wniosku, iż są one niezbędnym przewodnikiem dla każdego, kto chce żyć długo i szczęśliwie. One to uczą człowieka zastosowania się do jego otoczenia. Szczęście przypadkowe wchodzi tu w rachubę o tyle tylko, o ile chroni człowieka od jakiej klęski powszechnej (n. p. epidemji i t. p.), albo od katastrofy, spowodowanej nie własną winą. Pomijając atoli to szczęście, wszyscy ludzie po większej części sami są temu winni, iż nie dochodzą do stu lat wieku.

Z dojściem do lat późnych dzieje się mniej więcej to samo co i z dojściem do bogactwa. Jeżeli jaki młody, zabiegliwy i energiczny kupiec, z odpowiedniem naturalnie uzdolnieniem, przedsięweźmie stanowczo zrobić majątek w ciągu lat dwudziestu, według wszelkiego prawdopodobieństwa uda mu się cel zamierzony osiągnąć. Potrzebuje do tego tyle tylko szczęścia, aby go nie dotknęła którakolwiek z licznych klęsk naturalnych, grożących śmiercią.

Niejeden nie wierzy temu, powtarzając znane przysłowie: „lepszy łut szczęścia, aniżeli funt rozumu". Łatwo takiemu odpowiedzieć również innem przysłowiem: „jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi". W językach romańskich to samo przysłowie jeszcze dobitniej wyraża się w słowach: „każdy jest kowalem własnego szczęścia; jakie sobie ukuje, takie mieć będzie".

To, co nazywamy „szczęściem" w życiu powszedniem, jest wynikiem przeważnie naszej własnej staranności i zabiegliwości. Nieszczęśliwym jest naprzykład ten, kto idąc przez ulicę, potknie się, upadnie i złamie rękę lub nogę. W przeważnej jednak liczbie podobnych wypadków, gdyby ów nieszczęśliwy szedł uważnie, napewno nie spotkałoby go nieszczęście.

Tak samo, jeżeli człowiek rozsądny, zdrowy, powie sobie: „chcę żyć długo", uda mu się to bez szczególnego trafu, skoro unikać będzie wszystkiego, co skraca życie, a robić to, co je przedłuża.

Teoretyczna trafność tego zdania pozyska bezwątpienia powszechne uznanie; obaczmy jednak, jaką ma ona moc praktyczną.

W sprawie tej, jak to już powiedzieliśmy, dosyć rzadko spotykamy znajomość tego, co wiedzieć należy, albo też spotykamy ją zapóźno. Jakkolwiek więc prostem jest żądanie: „żyć rozsądnie", dla większej jednak liczby ludzi jest to rzecz bardzo trudna, jeżeli nie powiemy: prawie niewykonalna.

Pierwsze prawidło makrobiotyki powiada: „Wszystko, co szkodzi zdrowiu, a więc skraca życie, powinno być starannie unikane". Drugie zaś brzmi: „Wszystko, co służy zdrowiu, a więc przedłuża życie, należy czynić".

Przyjąwszy za pewnik, iż rzeczy i wpływy szkodliwe lub pożyteczne dla zdrowia są już dostatecznie poznane, naukowo uzasadnione i objaśnione popularnie, nastręcza się uwaga, w którym czasie mianowicie te przepisy najwięcej znaczą dla przedłużenia życia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Prezydjum magistratu miasta Lwowa ogłasza konkurs na posadę asystenta przy Muzeum przemysłowem miejskim z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem kwaterowym 180 złr. z terminem do końca kwietnia b. r.

FEJLETON.

JAN WILK

85 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Po zatrzymaniu rodziny królewskiej w Varennes i uwięzieniu tejże w Temple, margrabia usunął się był z widowni do swego zamku w Chamarande. Wtedy to mógł bezpiecznie wyjechać z Francji, aby połączyć się z żoną i synem, którzy mieszkali w jednem z mniejszych miast w Saksonji. Tej rady zresztą udzielano mu ze wszech stron. Wierny atoli swojemu królowi, margrabia nie chciał się ruszyć, póki świecił bodaj słaby promyczek utrzymania nadal tronu, a na nim króla.

Zaczynała ruszać się Bretanja i Wandejczycy. Monarchowie zagraniczni.... tak sobie na ucho opowiadano.... mieli wkroczyć do Francji na czele armji potężnej. Postanowili zdobyć Paryż, uwolnić rodzinę królewską i osadzić napowrót na tronie Ludwika XVI, po ucięciu łba hydrze rewolucyjnej.

Było to i prawdą poniekąd. Europa przerażona tem, co się działo we Francji, uznała za stuosowne wydać wojnę rewolucji.

Margrabia de Chamarande, gotów zawsze iść z bronią w ręku na wrogów tronu i króla, wyczekiwał dalszych wypadków.

Nadzieja, którą pocieszali się czas jakiś wierni przyjaciele króla i królowej, nie miała się ziścić, niestety! Koalicję państw ościennych, odepchnęli zwycięsko dzielni żołnierze Republiki, a nieszczęśliwy Ludwik XVI przypłacił głową, spadającą pod nożem gilotyny, błędy i mnogie winy Kapetów.

Zadenuncjowano margrabiego de Chamarande do Konwencji, jako człowieka podejrzanego i utrzymującego ciągłe stosunki z wrogami Francji. Aresztowano go, poprowadzono do Paryża i zamknięto w „Conciergerie", skąd nie wychodziło się inaczej, jak tylko prosto pod gilotynę. W owym czasie trybunały załatwiały wszelkie sprawy tego rodzaju na poczekaniu. W trzy dni zaledwie po uwięzieniu, margrabia stawiony przed sądem, został na śmierć skazany i głowa jego spadła do kosza pod gilotyną. Dobra jego zostały skonfiskowane i sprzedane na rzecz państwa. Margrabinę i jej syna zapisano w czarną księgę emigrantów.

Boleść magrabiny, gdy doszła do niej wieść hiobowa o tragicznym skonie męża, była bezgraniczna. Zrazu dusza jej uległa ponurej rozpaczy i zwątpieniu. Uczuła prawie wstręt do życia. Ale miała syna. Ten nie dozwalał jej umrzeć, dla niego powinnością jej było dźwigać dalej ciężkie brzemię życia w trosce i wiecznej za mężem tęsknocie. Stawiła więc mężnie czoło boleści i nie dała jej się złamać.

Kształciła sama umysł syna wraz z jego sercem. Dzięki znacznej sumie, z którą wysłał ją mąż za granicę i brylantom, później sprzedanym, mogła dać synowi wychowanie staranne. Przyszłość biedaka była bardzo niepewna. Żyła też nadzwyczaj skromnie, z wielką oszczędnością, byle zostało jak najwięcej z kapitału w chwili, kiedy syn zostawszy mężczyzną, oglądnie się za stosownem dla niego zajęciem i stanowiskiem.

W ten sposób przeszło lat dwanaście. Wypadki wielkiej w dziejach świata doniosłości wstrząsnęły Francją, nie zostawiając po sobie nic prawie z dawnego ustroju społecznego. Jenerał Bonaparte ujął w dłoń żelazną ster nawy państwowej. Spokój nastąpił po ogólnem rozbestwieniu i kary godnych szaleństwach. Zniszczono spis skazanych na wygnanie. Wychodźcy, znużeni życiem gorzkiem na obczyźnie, powracali tłumnie do Francji.

I margrabina de Chamarande naznaczyła już była dzień odjazdu, gdy nagle zachorowała. Choroba wzmagała się z dniem każdym, a w tydzień nie żyła.

Margrabia opłakał rzewnie stratę najlepszej z matek, która go kochała nad życie własne, a oddawszy jej ostatnią posługę, spytał smutno sam siebie:

— Co mam dalej począć?

Rozpatrzył się w położeniu i znalazł je wcale nie do pozazdroszczenia. Nosił wprawdzie piękne nazwisko, ale to tylko ciężar niepotrzebny, gdy nie posiada się majątku odpowiedniego, aby utrzymać splendor wielkiego rodu.

Znalazł w matki biurku dziesięć tysięcy franków. Dziesięć tysięcy! Tyle mu więc tylko zostało z majątku miljonowego jego antenatów?

Trzeba było powziąć jakieś postanowienie. Po długim namyśle powiedział sobie:

Jestem przedewszystkiem Francuzem. Obecnie, gdy nie mam już matki, gdym został sam jeden na świecie, czyż kogo obchodzi, co się ze mną stanie? Moi antenaci zawsze wiernie Francji służyli, a nie jeden z nich i krew za nią przelewał. I mój ojciec był przecież za młodu rotmistrzem w szwoleżerach. Będę jak oni żołnierzem. Tak — powtórzył w duchu, umacniając się w powziętym zamiarze — oto, co mi wypadnie uczynić!

W tydzień później był już w Paryżu. Został tam tylko tak długo, ile czasu potrzebował, aby zaciągnąć się w szeregi armji napoleońskiej. Został wcielony do pułku konnicy, który stał wtedy na kwaterze w Grenoble.

Nie pójdziemy za nim po wszystkich polach Europy, gdzie Napoleon I gromił wrogów, póki i na niego kreska nie przyszła, póki Opatrzność nie zatrzymała wskazówki na zegarze życia jego, która dotąd oznaczała same tryumfy. Ojciec był wiernym sługą królów Francji; syn ostatni z wielkiego rodu Chamarande'ów tak samo wytrwał do końca przy Napoleonie.

Odszukujemy go po powrocie Bourbonów podpułkownikiem i kawalerem „Legji". Podczas „Stu Dni" został mianowany pułkownikiem. Pod Waterloo bił się, jak lew, gromił nieprzyjaciół jak jego niegdyś protoplasta Saracenów. Zabrano go z pola bitwy ciężko rannego.

Wyleczył się jednak dość szybko. Do dwóch miesięcy był zdrów zupełnie.

Wiemy z historji, jak obchodził się rząd Ludwika XVIII z wyższymi oficerami z armji napoleońskiej.... Pułkownik cesarski mógł się słusznie obawiać, że go będą podejrzywali i wykreślą z armji zupełnie. Tak się jednak nie stało. Przypomniano sobie zapewne, że ojciec margrabiego położył głowę pod gilotyną z nadmiaru przywiązania do pary królewskiej. Nietylko zostawiono mu stopień pułkownika, ale w kilka miesięcy później mianowano go brygadjerem.

Wtedy, gdyby umiał był, jak inni, korzystać z chwili sposobnej, mógłby był i margrabia de Chamarande należeć do ogólnej grabieży, zapewnić sobie jaki smaczny kąsek i wzbogacić się wraz z resztą szlachty francuskiej. Nadto był jednak dumnym, aby rzucać się chciwie i łapać w lot pieniądze i dostojeństwa. Trzymał się więc na uboczu i nie żądał niczego. Był przedewszystkiem żołnierzem, a nie giętkiego karku... dworakiem.

Nie przyszło mu jakoś nigdy na myśl ożenienie. Żartował nieraz sam z siebie, wyznając, że nigdy dla żadnej kobiety serce mu żywiej nie zabiło. Aby jednak nie osądzono go zbyt surowo i nie pomawiano o jakiś dziwny kobietowstręt, o zbyt wielką nieczułość na wdzięki niewieście, dodawał skwapliwie z uśmiechem:

— Byliśmy zresztą w wielkiej wojnie za cesarstwa. Naprawdę, panowie, nie było czasu na kochanie.

Na co mu odpowiadano:

— Niech i tak będzie. Ale teraz, panie margrabio?

— Teraz — odrzucał tonem poważnym i nieco smutnym — jestem już na to za stary. Przeminął bezpowrotnie czas, w którym wolno mi było marzyć o miłości.

Mówił tak wprawdzie biedny jenerał, ale zawsze wtedy gruba bruzda zarysowywała się na jego pięknem i wysokiem czole, skoro pomyślał, że z nim zgaśnie jeden z wielkich rodów Francji, że nazwisko Chamarande'ów zstąpi razem z nim do grobu.

Serce jenerała nie było jednak zupełnie zamarłe i nieczułe. Tkwiło w nim namiętne przywiązanie do pewnej młodej dzieweczki, której był opiekunem i kochał ją prawie jakby własną córkę. Nazywała się Cecylja Vaubant. Matka odumarła ją dzieckiem w kolebce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków dnia 6 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Celestyna papieża, jutro niedziela kwietnia, Epifanjusza męczennika, pojutrze, Djonizego biskupa wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 9, zachód przypada na godz. 6 min. 16; długość dnia 13 godzin, 6 minut.

Temperatnra rano stopni -- 1 C

Rocznice historyczne. W roku 1789 w czasie obrad Sejmu Wielkiego, nadchodziły zastraszające wieści o buntach chłopskich na Ukrainie. Posądzono w Sejmie Moskali o podniecanie tych rozruchów, podobnie jak to czynili w r. 1768 w czasie krwawej rzezi humańskiej. wskutek tego na posiedzeniu dnia 6 kwietnia 1789 zażądano energicznie usunięcia z Polski wojsk moskiewskich. Odezwały się też głosy obwiniające szlachtę ukraińską, że uciskając włościan, daje im powód do niechęci, a nawet do zemsty. Jak zapobiedz rozruchom włościańskim, których się obawiano, były zdania podzielone. Jedni żądali kar dla tych, którzy obchodząc się źle z włościanami i zwalając na nich całe niemal brzemię podatków, dają im tem samem powód do buntów. Drudzy chcieli pomnożenia załóg wojskowych w stronach zagrożonych gdy inni byli za uniwersałami nakazującemi ziemianom' gotowość zbrojną. Postanowiono wreszcie wysłać cokolwiek wojska w stronę buntem zagrożoną i wydać do szlachty uniwersał, zakazujący jej zwalać na poddanych podatki pod zagrożeniem, że przekraczający ten zakaz, zostaną za doniesieniem o tem Sejmowi, surowo ukarani. Znać tu już powiew nowej ery, znać budzącą się energję Sejmu, który od wielu lat nie odważył się ani wobec Moskali, ani wobec szlachty tak odważnego zająć stanowiska.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	**Na prowincji:**
kwartalnie 4 zł.	kwartalnie 5 zł.
Do końca roku 12 zł.	Do końca roku 15 zł.

☛ Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk"**, tj. blisko **2 tomy**. Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów**.

☛ Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka"** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Mianowanie. Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Józefa Mühlnera radcą rachunkowym przy namiestnictwie we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska: Mianowani cenzorami ksiąg treści religijnej: ks. dr Józef Pelczar, ks. dr Stanisław Spis i ks. Wojciech Siedlecki, katecheta gimn. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Józef Dańkowski na probostwo w Harklowej i ks. Franciszek Nycz na probostwo w Poroninie, dotychcz. koop. w Myślenicach. Administratorami ustanowieni: ks. Jan Setke przy kościele św. Krzyża w Krakowie, ks. Wojciech Stypuła, wikary ze Stryszowa, do Poręby-Żegoty, ks. Tomasz Włodarczyk w Kościelcu śląskim, dotychcz. koop. tamże. Przeniesieni: ks. Ignacy Żyła z Poronina do Myślenic, ks. Ignacy Cież z Poręby-Żegoty do Stryszowa, ks. Aleksander Babiński do Bieńkówki.

Podziękowanie. Wspaniałą ofiarę otrzymał w tych dniach kościół N. P. Marji w Krakowie, a mianowicie jeden z obywateli krakowskich, którego nazwiska, według wyraźnego życzenia jego, nie wymieniam, ofiarował do ołtarza ukrzyżowanego Zbawiciela sześć wielkich lichtarzy i 2 małe z czystego srebra 13 próby ważące $23\frac{1}{2}$ klg., a nabytych za kwotę 2103 zł. w. a. Za ten dar piękny poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić czcigodnemu Dobrodziejowi serdeczne podziękowanie. *Ks. J. Krzemieński*, archipresbiter koś. N. P. Marji mp.

Wydział krakowskiego Sokoła w komplecie 27 członków zebrany wczoraj, ukonstytuował się wybierając: prezesem dra W. Stycznia jednomyślnie, pierwszym wiceprezesem radcę Karola Szurka, drugim wiceprezesem dra Jul. Bandrowskiego, dyrektorem druha Józefa Ptasia, jego zastępcą Adama Świderskiego, skarbnikiem dra Mich. Koya, sekretarzem Michała Danielaka, zastępcą jego Eugenjusza Piaseckiego, gospodarzem Franciszka Machniewicza, zastępcą jego Zygmunta Szymczykiewicza, delegatami do grona nauczycielskiego dra J. Bandrowskiego i dra M. Koya, bibljotekarzem Szczęsnego Rucińskiego. Następnie wybrano komisję szkolną, skarbową, ujeżdżalni, lekarską, prawniczą, redakcyjną, budowlaną, obchodową i ubiorową.

Po posiedzeniu członkowie wydziału, zaprosili prezesa swego na przygotowaną na jego cześć kolację w restauracji hotelu Drezdeńskiego.

W niedzielę odbędzie się, jak zapowiadaliśmy, wieczorek ćwiczeń młodzieży, na który członkowie mogą przybyć jak najliczniej w mundurach.

Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego stowarzyszenia pracy kobiet, odbędzie się w poniedziałek d. 8 kwietnia o godz. 3 po południu w Spiskim pałacu na I piętrze.

W „Zgodzie" przy ul. św. Tomasza odbędzie się jutro w niedzielę dla członków Stowarzyszenia przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego; zakończy zaś „Piosnka wujaszka", krotochwila w jednym akcie ze śpiewami Al. hr. Fredry. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Jak powstają bajki. Przez cały dzień wczorajszy straszny wicher szalał po mieście. Chwilami na niektórych ulicach trudno się było utrzymać na nogach, a pod Panną Marją w Rynku kapelusz zerwany z głowy, uganiał się po moście westchnień z mnóstwem zatłuszczonych papierków, w które plac przed Sukiennicami obfituje w targowe piątki. Słowem, wiatr wczoraj straszne figle płatał, a między innemi po kilku dniach ciepłych tak nagle oziębił powietrze, że niejeden uciekał, jak w zimie, na kieliszeczek, to na szklaneczkę.

Liczne grono osób siedziało przed południem u Klimka, gdy wtem wchodzi jakiś jegomość i z pewnem zdziwieniem przypatruje się spokojnym minom zebranych.

— Jakto — pyta — nie wiecie?

— Cóż takiego? Słuchamy, o niczem nie wiemy.

— Ależ car... panie tego...

— Co?! co?!

— A no, zdaje się... w powietrze!

— Kto panu powiedział?

— Nie znam bliższych szczegółów, moi panowie, wiem tylko tyle, że umarł, no, a że nie był chory, więc chyba...

— Pan przypuszcza, nihiliści...

— Ale to być nie może, trzeba zbadać wiadomość! Powiedz pan, skądeś się o tem dowiedział? — obsypano go pytaniami.

— Skąd, skąd? Czytałem, panie, rozlepiają właśnie, koło Feintucha widziałem wyraźnie na ścianie...

Rozciekawieni, miast udać się na wskazane miejsce i przekonać się naocznie, uwierzyli na słowo i nuż politykować przy szklaneczkach o śmierci cara, o złych następstwach i t. p.

Tymczasem jakiś pan, nienależący do tej grupy, wysłuchawszy rozmowy na uboczu, wyszedł spokojnie na ulicę, w celu dociekczenia prawdy. Walcząc z wiatrem i kurzem, nie bez trudności przeszedł obok nowoczesnego obeliska galicyjskiego ku ulicy Siennej i w istocie jak wryty stanął przed tablicą ogłoszeń. Z nietajonem zaniepokojeniem czytał biały, jakby świeżo naklejony afisz: Dziś wyjdzie nadzwyczajny dodatek, który będzie zawierał telegramy... o śmierci cara!...

Stał tak długo, patrząc w to samo miejsce, a dokoła niego grupowało się coraz więcej osób, na równi z nim zdziwionych i zaniepokojonych tak sensacyjną a gołosłowną wiadomością. Wtem pierwszy z przybyłych spostrzegł na tem ogłoszeniu datę listopadową.. Od razu przejrzał... Usunął się, nie chcąc z innymi podzielić się tem wyjaśnieniem.

— A więc to o Aleksandrze mowa — pomyślał sobie — wiatr zdarł grubą warstwę plakatów i odsłonił dawne ogłoszenie...

Tymczasem po mieście rozeszła się już pogłoska o śmierci cara, która z każdą minutą i z ka-

żdą ulicą rosła w nowe szczegóły, w bomby, w nihilistów, anarchistów itp.

Ludzie, jeden drugiego dopytywali się, ile w tem prawdy, kiedy, jak itd., a nikt nie wiedział, że tego figla wypłatał wicher, któryby pewnie mniej ludzi wziął „na kawał“, gdyby się wybrał o kilka dni wcześniej, kiedy się każdy strzegł przed Prima Aprilis'em.

Na oświatę ludową złożono w administracji naszej, zebraną w Rydze kwotę, 1 złr. 35 ct.

Trzy kościoły w Krakowie stały się naraz ofiarą kradzieży, z których niewyśledzony rzezimieszek zabrał skarbonki. Wobec częstych wypadków tego rodzaju, należałoby zwrócić większą baczność na wnętrza świątyń i nie zostawiać kościołów bez dozoru.

W teatrze krakowskim ma się ukazać po świętach Wielkiejnocy baśń dramatyczna, osnuta na tle ludowych naszych podań przez Zygmunta Sarneckiego. Nad muzyką pracuje kompozytor Jan Gall.

Hygjena w szkole. Minister oświaty dr Madeyski, wydał, jak wiadomo, świeżo rozporządzenie do władz szkolnych co do ochrony zdrowia młodzieży i polepszenia warunków hygjenicznych w lokalach szkolnych. Z rozporządzenia tego wyjmujemy następujące szczegóły: Bezpośrednie lub z przeciwnej strony padające światło winno być przez odpowiednie urządzenie matowo-szarej rolety przyćmione. Przy oświetleniu sztucznem chodziłoby o zarówno dostateczne, jak i spokojne światło. Przy oświetleniu tablicy szkolnej zważać należy, ażeby ono nie migotało. Używanie otwartych płomieni gazowych uważa się za nieodpowiednie dla lokali szkolnych. Ośrodki lamp muszą znajdować się w należytem oddaleniu od głów uczniów, celem zneutralizowania ujemnego działania gorących płomieni. Temperaturę w szkole normować trzeba w czasie opalania między 13 a 16° Reamura. Powietrze w lokalu szkolnym winno możliwie niewiele różnić się od stanu powietrza po za szkołą, co się da uskutecznić przez częste odświeżanie. Urządzenia wentylacyjne, dotychczas praktykowane, nie wystarczają, dlatego też wypada otwierać okna latem przynajmniej w czasie pauz, zimą zaś po usunięciu uczniów z klasy, lub po godzinach szkolnych. Wobec tego, że mokre palta i parasole, pozostawiane w klasie przyczyniają się niewątpliwie do zanieczyszczania powietrza, poleca się dyrekcjom, ażeby postarały się o urządzenie odpowiednich garderob lub szaf w korytarzach. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na wadliwą pozycję uczniów przy pisaniu lub rysunku, co skłania właśnie do obmyślenia w pierwszym rzędzie odpowiednich ławek, a uczniów różniących się we wzroście o więcej niż 12 ctm. należałoby pomieścić na specjalnych ławkach. Mianowicie trzeba wziąć pod uwagę wysokość ławki, proporcjonalnej do korpusu ucznia. Wysokość runda stołu i tz. dystansowe oddalenie. Doświadczenia lekarskie pouczają, że pozycja krzywa uczniów zwłaszcza w niższych klasach, powoduje wykrzywienie kręgosłupa, że dalej pozycja przechylona naprowadza silne działanie płuc, wreszcie, że ustawiczne patrzenie na przedmioty z blizka wytwarza myopję nawet przy zdrowych oczach. W dalszym ciągu rozporządzenie ministerjalne kładzie nacisk na czyste utrzymanie całego budynku szkolnego: podłogi, schody i korytarze wymagają dla uchylenia szkodliwego zdrowiu kurzu — kilkakrotnego wycierania w tygodniu i kilkakrotnego gruntownego czyszczenia. Celem zapobiegania szerzeniu się zarazków, należy urządzić spluwaczki, ażeby uczniów odzwyczaić od spluwania na podłogę. Przełożeni klas winni być szczegółowo powiadamiani o wadliwościach słuchu i oczu swych uczniów, dla skorzystania z tego przy oznaczaniu miejsca w klasie. Szkoła bowiem jest obowiązaną, o ile jej sił starczy, nietylko ochraniać powierzoną jej pieczy młodzież pod względem zdrowotnym, ale także winna w kierunku umysłowego kształcenia tak działać, ażeby niebezpiecznego przeciążenia nie dopuszczać. W tym celu trzeba zreformować plan lekcyj przez celowe rozłożenie przedmiotów szkolnych. Dla przestrzegania w przyszłości warunków hygjenicznego bezpieczeństwa przy tworzeniu projektów nowych gmachów szkolnych, zarządza się, aby do każdego komitetu budowlanego dla szkół należał w kierunku hygieny wyspecjalizowany lekarz.

Z armji. Farmaceuci i weterynarze, którym dotychczas przy odbywaniu służby jednorocznej przysługiwały przywileje urzędników wojskowych, okólnikiem ministerstwa wojny zostali zaliczeni do grupy „żołnierzy“ i obowiązują ich przepisy, odnoszące się do wszystkich jednorocznych ochotników, że po nad zwykłą obwódką będą nosić drugą obwódkę w odstępie centymetrowym. Przepis ten obowiązuje farmaceutów od 1 kwietnia b. r.

W Wieliczce odbędzie się jutro, w niedzielę, 17 bm. przedstawienie amatorskie na dochód miejscowych ubogich. Program wieczoru dramatycznego rozpocznie komedja w 1 akcie Michała Bałuckiego „O Józię“, poczem chór miejscowej „Lutni“ odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry salinarnej Straussowskiego walca, układu Kremsera „Taniec to życie!“ Na zakończenie zaś amatorzy odegrają „Słowiczka“, komedyjkę w jednym akcie ze śpiewkami Władysława Bełzy, z muzyką Fr. Ks. Zaremby. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem.

Pp. Żelazowskich, artystów sceny lwowskiej, a znanych zaszczytnie w naszem mieście, dotknął bolesny cios przez śmierć ich ukochanego synka, Miecia.

Dyrekcja teatru stanisławowskiego prosi nas o sprostowanie, że nieprawdziwą była wiadomość, przysłana nam ze Stanisławowa, jakoby żydzi tamtejsi obchodzili święto Hamana, przebierając się w kostjumy, wypożyczone im przez subwencjonowany teatr polski. „Kostjumów naszych — pisze nam dyrektor p. Antoniewski — nigdy i nikomu za pieniądze nie wypożyczamy. Pożyczamy je bezinteresownie tam, gdzie je pożyczać nie tylko możemy, ale i powinniśmy, a to na cele poważne, zgodne z naszem stanowiskiem, a nigdy na zabawy uliczne“. Notujemy to z przyjemnością, tem więcej, żeśmy wierzyć nie chcieli owemu doniesieniu.

Dyrekcja gimnazjum brodzkiego z powodu, iż w *Gazecie Narodowej* z dnia 3 bm. umieszczono korespondencję z Brodów, jakoby na wieczorku Szewczenki zakłócono spokój i zgodę między młodzieżą, wyjaśnia, co następuje: „W uroczystości Tarasa Szewczenki brała udział młodzież obu obrządków, jeden uczeń przekroczył zakaz profesora, który kierował tą uroczystością i przedłużył deklamację z Titara, gdzie konfederaci barscy są przedstawieni w świetle niekorzystnem. Ucznia tego pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano surowo za przekroczenie, ale wybryk ten młodociany przeszedł bez wrażenia na ogół młodzieży, obecnej na wieczorku i zgoda i jedność, jaka istniała między Polakami i Rusinami, trwa dalej niezamącona“.

Na wodowstręt zmarła we Lwowie 18-letnia dziewczyna, która pozostawała w służbie u adwokata, p. T. Lekarz miejski, rozpoznawszy chorobę, odesłał chorą natychmiast do szpitalu, gdzie w przeciągu dwóch dni zmarła.

Deputacja m. Tarnopola, złożona z burmistrza dra Pohoreckiego, rzym. kat. proboszcza ks. Jahnera i dra St. Głogiera przybyła do Lwowa i czyni starania, aby Rada szkolna krajowa zmieniła swą uchwałę w sprawie przeniesienia męskiego seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa. Deputacja przyrzeka w imieniu miasta wybudować wielki internat dla uczniów nauczycielskiego seminarjum, w którymby mógł być nad nimi rozwinięty ścisły nadzór i możnaby zapobiedz niezdrowym agitacjom, wśród nich się szerzącym.

Z Przemyśla donoszą, że dnia 5 z. m. przed nadejściem pociągu krakowskiego, zmarł nagle skutkiem wybuchu krwi, w poczekalni III. kl. mężczyzna, liczący lat około 50, słusznego wzrostu, o rudawych wąsach, pociągłej twarzy, ubrany w siwem suknem pokryty kożuszek, wysokie buty i siwy kapelusz filcowy. Władze do tej chwili nie zdołały dowiedzieć się nazwiska zmarłego, a nikt z rodziny dotąd się nie zgłosił.

Wylewy. Z Brodów donoszą: Skutkiem nagłych roztopów śnieżnych, przerwaną została komunikacja drogowa na drodze z Brodów do Radziechowa w Stanisławczyku przez częściowe uszkodzenie mostu i grobli na Styrze, dalej między Stanisławczykiem a Toporowem przez przerwanie grobli w Manasterku, nareszcie na gościńcu Zabłotów-Toporów przez przerwanie mostu na kanale odwodnienia błót oleskich pomiędzy Rudą brodzką a Rożniowem, tudzież przez zerwanie mostu w Toporowie.

Józef Hoffmann po raz trzeci koncertował w Berlinie, we wtorek 2 bm., w Akademji śpiewackiej. Młody krakowianin sam jeden wypełnił program koncertu.

Długie życie. Turecka gazeta *Sabah* donosi, że w Konstantynopolu zmarł temi dniami Mewlud-efendi, Turek, który dożył 135 roku.

Prawdziwa krew angielska. Anglicy, tak nieraz wyśmiewani, mają jednak zawsze krew zimną i... odwagę. Zamieszkała przez zimę w Montreux pewna młoda angielska para małżeńska, udała się w tych dniach do St. Gingolph i zapragnęła tam wynająć przewodnika w celu dostania się na szczyt Chaumény. Z powodu nieodpowiedniej pory, Anglicy nie znaleźli jednak ochotnika, wybrali się więc sami, we dwoje. Wieczorem na szczycie góry ujrzeli górale światło od ogniska, dowodzące, iż para małżeńska szczęśliwie na szczyt się dostała. Ponieważ podróżni mieli zamiar zejść po przeciwnej stronie, przez Vouvry, nie kłopotano się więc o nich w St. Gingolph, aż naraz nadeszły tam niepokojące depesze od ich krewnych, którzy z Montreux zapytywali o los śmiałej pary. Wówczas kilku przewodników postanowiło udać się na poszukiwania podróżnych. Po bardzo uciążliwej przeprawie przez lodowce i śniegi, zobaczyli światło w chacie pasterskiej na szczycie i tam się zbliżyli. Dama przyrządzała właśnie herbatę przy ognisku, a mąż czytał najspokojniej *Timesa*. Objaśnili oni zdumionych przewodników, iż chcieli tam na górze zaczekać dopóki tajenie śniegów nie umożliwi im wygodniejszego powrotu.

Niegrzeczni prawodawcy. Damy amerykańskie, pomimo wszelkich swych dążeń „postępowych“, nie zdołały jednak dotąd wyzbyć się przywar czy przesądów swych siostrzyc europejskich. W stanie Ohio, jak wiadomo, osiągnęły one niedawno cel długotrwałych zabiegów i hałaśliwych agitacyj swoich: przyznano im prawo wyborcze. Prawo jednak wymaga, aby każdy z wyborców (a więc i wyborczyń) podał przy zgłaszaniu się do zapisu na listę dokładny swój wiek, prawa wyborcze bowiem zyskuje on dopiero z ukończonym 30 rokiem żywota. Wymaganie to, jak czytamy w *Timesie* londyńskim, oburzyło amerykańskie wyborczynie, mające właśnie w bieżącym miesiącu po raz pierwszy stanąć do urny wyborczej. Zaledwie kilka obywatelek stanu Ohio przyznało się z rezygnacją do ukończonej trzydziestki, inne zakładają uroczysty protest przeciw tej surowości. Kto wie czy Ohajczycy, przyznając prawo wyborcze kobietom, nie liczyli z góry na tę słabostkę? Nieznośni brzydale, co jedną ręką dali, to drugą odebrali!

Tyfus i ostrygi. Prawie od dwóch miesięcy w Londynie pomiędzy najbogatszą klasą panuje prawdziwa epidemja tyfusowa o znacznem natężeniu. Przez długi czas lekarze napróżno poszukiwali przyczyn tej choroby, dopóki nareszcie spostrzeżenia nie wykryły ścisłego związku pomiędzy spożywaniem ostryg, a tyfusem. Tak np. z pomiędzy pewnej liczby osób, żyjących skądinąd zupełnie jednakowo, na chorobę tę zapadły osoby, mające zwyczaj jeść ostrygi. W jednem z kolegjów w Ameryce z liczbą 70 uczniów, którzy na śniadanie zjedli dużo surowych ostryg, zapadło na tyfus 20. Dochodzenie, podjęte w celu wykrycia przyczyny wyjaśniło, iż ostrygi, złowione w morzu, były ulokowane przy ujściu rzeki koło kolegjum, o 400 zaś metrów w górę rzeki spływał do niej ściek pewnego domu, w którym znajdowali się chorzy na tyfus.

Tak więc ostrygi mogą być przenośnikami bakcylusów tyfusowych, należy zatem wystrzegać się spożywania ich w stanie surowym.

Pomnikowe mauzoleum. Pisma amerykańskie donoszą obecnie o śmierci pewnej bogatej Amerykanki, która przeznaczyła w testamencie 5 miljonów franków, na wzniesienie swego grobowca. Nie jest to pierwsza ekscentryczność w tym rodzaju obywateli nowego świata. Niedawno bowiem skończono budować na cmentarzu w Winchester (Massachusetts) pomnik, który dotychczas prześcigał wszystko, co widział stary i nowy świat. Olbrzymi ten grobowiec kosztował 2 miljony franków i zawiera ciało doktora Hillier, spoczywające w trumnie, która kosztowała 250.000 franków. Niemniej wspaniała trumna umieszczona obok poprzedniej, czeka na panią Hillier. Mauzoleum zostało zbudowane podług ich wskazówek i posiada 100 stóp długości, 60 szerokości i 75 wysokości, główne drzwi mają 36 stóp wysokości. Wszystkie drzwi zrobione są z kutego żelaza z miedzianemi ozdobami, wszystkie klamki z masywnego złota i każda waży 4 funty. Lampa, paląca się zawsze w mauzoleum, kosztowała 50.000 franków. Co noc straż czuwa nad grobowcami i pilnuje bogactw, któremi próżność ludzka otoczyła swe nicestwo.

Sztukmistrze w podróży. Naczelnik stacji Jedlsee, na kolei wirtembergskiej, miał w tych dniach niemało kłopotu z... „artystami wędrowny-

mi". Na stacji jego wyproszono właśnie z wagonu trzech „artystów", którzy, jak się okazało, wsiedli do pociągu bez biletów i nie mieli czem opłacić nietylko kary, ale i przejechanej już przestrzeni. W urzędowym raporcie do władzy swojej tak opowiada swe kłopoty biedny zawiadowca stacji: „Wprowadzeni do mojej kancelarji, ludzie ci podali się za „artystów", a gdyśmy wyrazili powątpiewanie, zrzucili z siebie zwierzchnie odzienia i ukazali się nam w trykotach, przyczem jeden pochwycił stempel stacyjny, połknął go, a następnie wyciągnął drugiemu z zanadrza, ale już w postaci noża do papieru. Trzeci w ciągu tego czasu udawał młode prosię. Są to: Karol Steger, człowiek kauczukowy, Franz Röster, pożeracz żelaza i Józef Schulz, człowiek-wąż. Widząc, że należnych opłat nie ma sposobu odzyskać, a bojąc się, aby jeszcze innych przedmiotów z inwentarza biurowego nie połknęli, zarządziłem składkę wśród kolegów i wyprawiłem sztukmistrzów pociągiem nr 15 do Stockerau".

Księżniczka Helena Orleańska ma, jak wiadomo, lat 24, jest blondynką, smukłą, ma oczy niebieskie. Odznacza się żywą inteligencją i nadzwyczaj łagodnym charakterem. Otrzymała gruntowne wykształcenie; zaliczyć ją można do najrozumniejszych księżniczek w Europie. Młoda oblubienica ks. Aosty jest zamiłowana we wszelakich sportach, świetnie jeździ konno, strzela i poluje. Wedle twierdzenia dzienników niemieckich, w życiu jej był dramat miłosny. Kochała księcia Klarencji, syna następcy tronu angielskiego; zmarły przedwcześnie młodzieniec wzajemnością jej odpłacał, połączyć się jednak nie mogli z powodu różnicy wyznania. Książę wprawdzie zaręczył się z księżniczką Teck, obecną żoną jego młodszego brata, ale do śmierci zachował w sercu obraz księżniczki Heleny, która ciężko przebolała to zerwanie, a następnie — zgon ukochanego. Czas przyniósł jej ukojenie i nową miłość w sercu wzbudził.

Sprzedaż bibljoteki. Księgarnia antykwarska Ludwika Rosenthala w Monachjum rozesłała katalog ilustrowany bibljoteki międzynarodowej Lobrisa, wystawionej na sprzedaż w drodze publicznej licytacji. Sprzedaż rozpocząć się ma d. 22-go b. m. i trwać będzie aż do zupełnego ukończenia. Bibljoteka ta składa się tylko z dzieł dawnych, posiadających pewną wybitniejszą wartość bibljograficzną. Dział polski (*Polonica*) liczy 61 numerów i między innemi zawiera dzieła: Kromera, Bielskiego, Heidenstejna oraz Bartosza Paprockiego „Ogród królewski" w wydaniu pierwotnem z roku 1599-go. „Ogród", jak zapewnia katalog, jest znakomicie zachowany i posiada wszystkie ryciny. Każdy z kupujących w godzinach na to wyznaczonych może oglądać książki, które na licytacji nabyć pragnie.

Asekuracja od staropanieństwa. W Anglji, będącej ojczyzną wynalazków praktycznych, powstało nowe stowarzyszenie: „Towarzystwo ubezpieczeń starych panien". Gdy do lat czterdziestu stowarzyszone nie znajdą mężów, otrzymają premjum w stosunku do składek wniesionych. W razie przeciwnym sumy wpłacane powiększają kapitał Towarzystwa.

Podatek na kawalerów. W stanie Texas ma być nałożony podatek na kawalerów powyżej lat trzydziestu. Będą oni płacili po 15 dolarów rocznie, a co najzabawniejsze, że kawaler, który wykaże piśmienne zapewnienie pod słowem honoru kobiety uczciwej, iż jej ofiarowywał swe nazwisko, będzie uwolniony od podatku.

Liszt przy pulpicie. Gdy w swoim czasie słynne oratorjum Liszta „Święta Elżbieta" miało być wykonane w Eisenach, wielki mistrz oświadczył, iż sam pokieruje próbami. Orkiestrę złożono z różnej zbieraniny miejscowej, a wśród tejże za znakomitości uchodzić mogli trębacze straży miejskiej. Po przegraniu pierwszych kilku taktów, Liszt uderzył w pulpit batutą, porwał się z miejsca i zawołał: „Moi panowie, ależ to najczystsza kocia muzyka!" — „To nie nasza wina, mistrzu — odparł cięty i przytomny kapelmistrz — bo mybyśmy przecież tej muzyki nie komponowali". — Dowcip rozbroił gniew maestra, który po chwili zasiadł znów do pulpitu i cierpliwie doprowadził próbę do końca.

Najśmielsza kradzież, znana w historji kryminalnej, popełniona została w Rouen. Artysta w swoim rodzaju, Poirier, przy pomocy czterech towarzyszy, skradł 18, wyraźnie ośmnaście posągów kamiennych z fasady katedry w Rouen. Posągi owe zdobiły zewnętrzne krużganki świątyni na wysokości 240 stóp. Sądy francuskie skazały głównego przestępcę na 6 miesięcy ciężkich robót, a towarzyszów jego na 2 do 4 miesięcy.

Kradzież ta wydała się dopiero, gdy Poirier ofiarował łup swój na sprzedaż po 12 franków za sztukę, a zapytany o to, nie mógł dokładnie oznaczyć pochodzenia tych figur. Tłómaczenie jego przed sądem było bardzo proste: Oto, uważając, że na takiej wysokości posągów wcale nie było widać, sądził, iż nie są one tam potrzebne. Najciekawszą rzeczą jest teraz, w jaki sposób dostaną się owe posągi na swoje miejsce, a pewnem jest, że będzie to połączone z wielkim kosztem.

Podróże napowietrzne. Z Berlina donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu niemieckiego towarzystwa, zajmującego się szerzeniem zamiłowania do aeronautyki, nadporucznik Gross, dr Berson i prof. Assmann zdali sprawę z rezultatów naukowych, osiągniętych w ostatnich dwóch latach przez podróże napowietrzne. Razem towarzystwo przedsięwzięło 70 podróży, 46 z balonami na wolę wiatrów i 24 z balonami na uwięzi; 36 podróży pierwszej kategorji odbył balon „Feniks", 6 uległo wypadkowi „Humbold".

We wszystkich uczestniczył dr Berson, w 29 miał nadporucznik Gross kierownictwo. Puszczony ze znacznej wysokości balon „Cirrus", trzymany na uwięzi dosięgł bajecznej wysokości 18.150 metrów; dr Berson w dniu 4 grudnia, dzięki znakomitemu funkcjonowaniu aparatu do wytwarzania kwasu węglanego wzbił się do wysokości dotąd niedoscigłej 9.150 metrów. Badania dotyczyły prądów powietrznych, własności chmur i t. p. Razem kosztowały podróże 80.000 marek.

Nowy wynalazek. Wielkie wrażenie w świecie naukowym i śród publiczności wywołał odczyt dra Marmorek'a w Towarzystwie bjologicznem w Paryżu. Dr A. Marmorek, pracując nad gorączką połogową w instytucie Pasteura, uważa za przyczynę ciężkiej tej choroby — paciorkowca ropnego (*streptococcus pyogenes*). Za pomocą metody, podobnej do tej, jakiej używał Roux, otrzymał nadto dr Marmorek antytoksynę, którą nazwał antystreptokokcyną. W szpitalach paryskich środek ten stosował dr Chantemesse z doskonałym skutkiem przeciw gorączce połogowej. Z przeszłości dra Marmorka nadmienić wypada, że skończył wydział lekarski w Wiedniu, był asystentem prof. Chrobaka, a następnie prof. Pozzi'ego w Paryżu; ostatnio pracował w instytucie Pasteur'a.

Powodzie na Węgrzech. Rzeki Marosz i Görgely zalały okolice miasta Szasz-Regen. Woda zerwała mosty kolejowe. Dolna część miasta Marosz-Vasarhety jest zalana. Wskutek wezbrania wody w kanale Begi pod Temeszwarem obawiają się tam powodzi. Mała Cisa wylała ponad tamy pod Nyiregyhaza. Woda zalała 20.000 morgów.

Włodzimierz Tomsa, profesor fizjologji w czeskim uniwersytecie, umarł nagle. Zmarły był rosyjskim radcą stanu i był przedtem profesorem w uniwersytecie charkowskim.

Repertoar teatralny. Dziś „Kolejarze", komedja w 4 aktach, napisana przez Łapińskiego i Michalskiego (nowość). W niedzielę 7 kwietnia „Ciepła wdówka" (po raz czwarty) W poniedziałek 8 kwietnia teatr zamknięty.

Nekrologja. Julja z Zabłockich Wyrobiszowa, wdowa po referendarzu Magistratu krakowskiego, przeżywszy lat 66, zmarła w Krakowie 4 bm.

Marcin Palczewski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 36, zmarł 4 bm. w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś z Dębnik z domu pod l. 114.

Apolinary z Rupniewa Ujejski, koncypient adwokacki, zmarł we Lwowie, d. 2 bm., przeżywszy lat 43.

W Przemyślu zmarł ks. Marcin Skwierczyński, prałat i dziekan kapituły katedralnej, w 85 roku życia.

Z Ziołkowskich Apolonja Rosek, obywatelka m. Krakowa, lat 83, zmarła w Krakowie d. 4 b. m.

HUMOR.

Lać z próżnego, rzecz wiadoma, ani sposób,
Bo to czynność bez waloru,
Dlaczegóż więc w mieście naszem tyle osób
Wciąż daje słowo honoru?

Kobiety na mężczyznach szukając odwetu,
Dziś w uniwersytetach kształcą zmysł wrodzony,
Lecz dotąd nigdzie nie ma uniwersytetu,
Któryby kształcił panny na wzorowe żony.

— Muszę sprawić kilka nowych toalet, mężusiu, doktro polecił mi zagraniczne kąpiele.
— To jednak szczególne, że ilekroć ja idę do kąpieli, to całą odzież zdejmuję z siebie, a tobie nowych jeszcze sukien na to potrzeba.

— Jak to szczęśliwie, żeś właśnie przyjechał — oświadcza studentowi medycyny matka — ojciec chory, doktor przepisał mu poty ale nic nie skutkują, może będziesz wiedział inny jaki środek?
— Zaraz zaradzę. Oto moje rachunki niezapłacone, na ten widok niechybnie poty na ojca uderzą.

— Słyszałeś, że Józia podobno przed ślubem wszystko przyszłemu mężowi wyznała.
— Co za odwaga i co za olbrzymia pamięć!

— Jak cudnie wszystko z wiosną się odnawia i odmładza!
— Prócz mego kapelusza i sukni!

Kto chce być uprzedzającym, musi dużo ustępować.
Kobiety i tłómaczenia najczęściej im piękniejsze tem swobodniejsze.
Wiele ludzi odpędza własne nudy najskuteczniej — nudząc drugich.

— Cóż tak wyglądasz jakby ci się nieszczęście stało?
— Właśnie chciałam sobie zrobić przyjemność, mojemu mężowi kilka słów prawdy wygłosić, gdy przyszedł twój brat i zabrał go na przechadzkę.

Wciąż się po tingl-tanglach włóczył biedaczek,
Biorąc pokrzywy za prześliczne tuje,
I póty słuchał fałszywych śpiewaczek,
Aż mu głos ochrypł i w mowie fałszuje.

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz przyjmował wczoraj kardynała Schonborna na prywatnej audjencji.

W Zofji rozpoczął się przed trybunałem sądu apelacyjnego proces przeciwko byłemu prefektowi policji, Łukanowi, którego broni czterech adwokatów; w liczbie obrońców znajduje się też były minister Grekow. Oskarżenie przeciwko Łukanowi podjętem zostało na zasadzie zeznań Łuki Iwanowa, skazanego w r. 1894 za spisek na życie ks. Ferdynanda, następnie jednak ułaskawionego. Iwanow oskarżył Łukanowa, iż tenże kazał się z nim źle obchodzić podczas śledztwa.

Dzienniki berlińskie podają prywatną wiadomość, że bułgarski prezes ministrów Stoiłow przybył wraz ze swoim sekretarzem do Friedrichsruhe i przyjęty został przez ks. Bitmarcka, któremu wręczył własnoręczne pismo gratulacyjne ks. Ferdynanda.

Pruska Izba deputowanych załatwiła na wczorajszem posiedzeniu kilka mniejszych przedłożeń i odroczyła swe posiedzenia do 23 kwietnia. Również odroczyła swe posiedzenia Izba panów na czas nieograniczony.

Izba belgijska uchwaliła wszystkie artykuły gminnej ustawy wyborczej według brzmienia projektu rządowego. Mimo to w kilku kopalniach węgla w Seraing i Flemalle wybuchły strejki. Spokój nie został naruszony.

Z Drachenburgu telegrafują d. 5 kwietnia: W miejscowości Hoerberg zsunęła się wczoraj część góry, zasypując całą jednę posiadłość włościańską i 24 morgi łąki. Władze wysłały natychmiast sąsiednie straże ochotnicze, żandarmerję i inżynierów, aby sprowadzić wodę ze stawu, który utworzył się w pośrodku zasypanego gruntu. Pracy tej dokonano z wielkim wysiłkiem. Potok Fistritz, wyparty z łożyska, grozi zalewem wioski, tak, że okazuje się potrzeba przekopania nowego koryta. Dzisiaj przybywa pomoc wojskowa.

Wiele dzienników zapewnia, że przyjęci przez cesarza niemieckiego prezes i wicepr. parlam. Rzeszy przed przyjęciem zaproszenia do stołu królewskiego żądali zapewnienia, iż cesarz nie poruszy przy tej sposobności wypadków, które doprowadziły do przesilenia prezydjalnego. Stanowisko centrum katolickiego uchodzi zresztą w obecnej chwili za bardzo wzmocnione. Przeciwne stronnictwa rozpoczęły wobec tego usiłowania, by rozprzęgnąć dzisiejszą większość i złamać przewagę centrum.

Marszałek Martinez Campos w towarzystwie swoich dwóch synów, jenerałów: Valdesa i Echagne i całego sztabu, odjechał w środę do Kadyksu, a stamtąd popłynie na Kubę. Przeszło

…dorocznem zgromadzeniu bimetalistów w Londynie wypowiedział Balfour dłuższą mowę o stosunkach walutowych Anglji. Mowca zakończył, że uwzględniając położenie Ameryki, Niemiec i Francji, sądzi, iż między zwolennikami wszystkich partyj przyjdzie wkrótce do skutku międzynarodowy układ w celu poprawy obecnych, niemożliwych do utrzymania stosunków.

Tiroler Tagblatt ogłasza oświadczenie profesorów uniwersytetu w Insbruku, w którem powiadają, iż list, odczytany przez ministra Madeyskiego w Radzie państwa w sprawie ich usunięcia się od podpisania adresu do Bismarcka, został zredagowany i wysłany bez ich wiedzy i polega na nieprawdzie. W szczególności nieprawdziwem jest twierdzenie rektora, jakoby profesorowie byli w położeniu przymusowem. Bliższe objaśnienia posyłają profesorowie wprost do ministra Madeyskiego.

Berlińskie dzienniki: *Germania*, *Volkszeitung* i *Tageblatt* zaprzeczają jednogłośnie, jakoby cesarz miał się wyrazić do prezydenta parlamentu v. Buola i wiceprezydenta Spana, że swoje stanowisko zawdzięczają dość nieprzyjaznym okolicznościom. *Germania* utrzymuje nawet, że cesarz obydwóch prezydentów powitał przyjaźnie i wyraził życzenie, aby parlament pod ich przewodnictwem, rozwinął czynność energiczną. *Volkszeitung* zapewnia, iż podczas …jadu unikano wszelkiego wspomnienia o 23 …rca. *Tageblatt* zaś dodaje, że cesarz pił do …dwóch prezydentów.

Berliński *Tageblatt* podaje z Madagaskaru …stępującą depeszę z dnia 1 kwietnia: „Howasi wypędzili kupców francuskich z Morondawa. Szakalosi to samo robią z kupcami indyjskimi. Eskadra francuska udała się na południe z wojskiem i zdobyła kilka miejscowości, przyczem zdobyła dwa działa. Dowódca Howasów padł w walce. Po stronie francuskiej nikt nie zginął. Marynarze zajęli fort Dauphin, leżący na brzegu południowo wschodnim. Stan zdrowia żołnierzy dobry".

Jak donosi rosyjska agencja telegraficzna, …kado japoński nadał cesarzowi niemieckiemu …jwyższy order swojego państwa „Złotego Chryzantema", którego dotąd nie posiadał żaden z monarchów europejskich. W odnośnem piśmie …esarza japońskiego, przyłączonem do orderu, …łożono nacisk, że dzięki znakomitym instruktorom niemieckim Japończycy w wojnie z Chinami, zawdzięczają swoje zwycięstwa. Cesarz Wilhelm natychmiast zamianował Mikada kawalerem orderu Orła Czarnego.

Nowosti donoszą, iż w charakterze przedstawicieli petersburskiego Towarzystwa prawniczego …dają się w lecie do Paryża na 5-ty kongres międzynarodowy więzienny pp. Spasowicz i …ymsza.

Według doniesienia *Central News*, ambasador francuski w Londynie, br. Courcel, zakomunikował lordowi Kimberley odpowiedź swojego …ądu na notę angielską, tyczącą się kwestji Ni…ru. Francuskie ministerjum spraw zagranicznych oczekuje dalszych wiadomości z Afryki, które powinny zadowolić zupełnie Anglję. Lord …mberley oświadczył niedwuznacznie, iż odpo…dź rządu francuskiego jest niewystarczającą. …*ndard* pisze, że kolonjalna polityka Francji, …ra wdziera się w sferę interesów brytyjskich, …czyna niepokoić angielskich mężów stanu i z …ego powodu na ostatniej radzie ministerjalnej, …łównie nią się zajmowano.

We wtorek odbyły się w Paryżu zebrania …żnych grup bulanżystowskich, na których za…otestowano przeciwko wysłaniu floty niemie…iej na uroczystość otwarcia kanału północno…tyckiego. Mówcy wyrazili swój żal z powodu …mierci Boulangera, a zgromadzeni wznosili o…rzyki na cześć Derouleda.

Według telegramu *Central News of Germany* …wódca powstańców Mazao wylądował na Ku…e z 37 oficerami i 3000 żołnierzami. Napadł …dział wojsk hiszpańskich, pobił go i wziął …00 jeńców.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 kwietnia (rano). Izba przerwała rozprawy podatkowe, poczem przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o wykonywaniu spoczynku niedzielnego. Po referacie Pinińskiego przyjęła dalej Izba wszystkie polityczne paragrafy ustawy karnej, które były odesłane do komisji. — Lueger postawił wniosek nagły, żeby wezwać ministra handlu, by jeszcze w tej sesji Rady państwa wniesioną została nowela przemysłowa. Po dłuższej rozprawie zgodzono się na nagłość wniosku i przyjęto go w całej osnowie. Nakoniec odpowiedział jeszcze minister handlu na interpelację Steinwendera w sprawie gry giełdowej.

Wiedeń 4 kwietnia (rano). Następne posiedzenie Izby zapowiedziano na 23 kwietnia.

Wiedeń 5 kwietnia (rano). *Wiener Allgemeine Ztg* ogłasza interwiew z dr. Luegerem, w którym tenże zapytany o stanowisko, jakie zajmie jego stronnictwo względem liberałów w Radzie miejskiej, odpowiedział, że stronnictwo antysemitów musi oczekiwać na to, jak się ukształtuje większość w Radzie. Zapytany, czy zajęcie przez niego miejsca wiceburmistrza jest złączone ze stanowiskiem jego stronnictwa, odparł Lueger: „Bezwarunkowo tak!"

Berlin 5 kwietnia (rano). Stoiłow przywiózł Bismarckowi własnoręczne pismo gratulacyjne od księcia Ferdynanda.

Wiedeń 4 kwietnia (w południe). Dep. Dipauli wystąpił z podkomitetu dla reformy wyborczej, ponieważ przy podziale kuryj podkomitet chciał pokrzywdzić 5-cio guldenowców.

Berlin 4 kwietnia. Projekt reformy giełdowej przyjdzie w przyszłym tygodniu pod obrady Rady związkowej. Parlament jeszcze w obecnej sesji go uchwali.

Berlin 4 kwietnia. Wielkie wrażenie sprawiło aresztowanie w Altonie młodego człowieka, syna wyższego urzędnika, który od lat kilku przysyłał cesarzowi obelżywe listy i karty korespondencyjne.

Petersburg 4 kwietnia. Spis ogólny ludności odbędzie się w jesieni. Na ten cel asygnowano 3,800.000 rs.

Petersburg 4 kwietnia. W procesie Olgi Palem Senat postanowił: Wyrok sądu okręgowego petersburskiego, decyzję sędziów przysięgłych, postanowienie Izby sądowej petersburgskiej z powodu naruszenia 549 i 534 artykułów ustawy proc. kar. uchylić i przekazać sprawę Izbie sądowej petersburskiej dla ponownego osądzenia w nowym komplecie i dalszego postąpienia w ustanowionym porządku.

Bruksela 4 kwietnia. Rada jeneralna robotników wydała manifest, w którym powiada, że obecnie jeszcze nie organizuje zmowy powszechnej, poprzestając na agitacji przeciw projektowi ustawy wyborczej dla gmin. Spodziewają się, że Izba uchwali poprawki. Decyzję rady jeneralnej robotników przypisują energji, rozwiniętej przez rząd i wojsko.

Wiedeń 5 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 412·— Laenderbank 286·50, Staatsbahn 449·37, Lombardy 112·25

Gospodarstwo i handel.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach Dnia 6 kwietnia b. r. odbędzie się w Gorlicach o godz. 10 przed południem walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa.

Losowania. W uzupełnieniu naszych poprzednich doniesień o wyniku ostatnich losowań, dodajemy, że przy premjowem losowaniu losów z r. 1854 wyciągnięte zostały następujące serje: 74, 97, 99, 266, 372, 388, 390, 429, 453, 477, 568, 786, 801, 874, 986, 1017, 1144, 1160, 1223, 1313, 1382, 1391, 1424, 1446, 1482, 1724, 1984, 2095, 2110, 2177, 2198, 2230, 2246, 2269, 2312, 2325, 2360, 2392, 2443, 2505, 2535, 2654, 2734, 2781, 2860, 2956, 3013, 3166, 3215, 3279, 3311, 3437, 3484, 3535, 3552, 3634, 3644, 3667, 3706, 3847, 3854 i 3954, a zaś przy losach Cisy wyciągnięte zostały następujące serje: 43, 348, 651, 831, 879, 899, 1263, 1549, 1910, 2306, 2343, 2458, 2510, 2604, 2941, 2962, 3061, 3143, 3391, 3436, 3463, 3483, 3504, 3711, 4383.

Przy ciągnieniu losów Rudolfa wylosowane zostały następujące serje: 202, 211, 267, 500, 591, 597, 632, 640, 846, 934, 975, 1108, 1460, 1760, 1814, 1883, 1906, 1999, 2132, 2255, 2276, 2320, 2380, 2406, 2535, 2585, 2652, 2818, 2978, 3026, 3032, 3114, 3131, 3297, 3329, 3635, 3638, 3836, 3980. Z tych główna wygrana 15.000 złr. padła na s. 846 nr. 43; druga wygrana 3000 złr. na s. 2255 nr. 23; trzecia 1200 złr. na s. 1906 nr. 47; po 350 złr. wygrały s. 267 nr. 13 i s. 2276 nr. 18; po 200 złr. wygrały s. 2320 nr. 10 i s. 3114 nr. 20; po 100 złr. wygrały s. 591 nr. 10, s. 2320 nr. 14, s. 3114 nr. 14, s. 3635 nr. 26 i s. 3638 nr. 11; po 50 złr. wygrały s. 202 nr. 13, s. 267 nr. 1, s. 591 nr. 27, s. 632 nr. 42, s. 1760 nr. 5 i 25, s. 1999 nr. 35, s. 2320 nr. 1, s. 3026 nr. 47, s. 3131 nr. 9, s. 3329 nr. 48, s. 3635 nr. 8 i 18; po 30 złr. wygrały s. 211 nr. 43, s. 267 nr. 45, s. 640 nr. 29, s. 846 nr. 5 i 9, s. 934 nr. 24, s. 1108 nr. 30, s. 1760 nr. 12 i 24, s. 1814 nr. 8, s. 2132 nr. 24, s. 2255 nr. 7, s. 2276 nr. 29, s. 2320 nr. 47, s. 2380 nr. 24, s. 2585 nr. 6, s. 2818 nr. 45, s. 2978 nr. 33 i 43, s. 3032 nr. 18, s. 3114 nr. 23 i 35, s. 3131 nr. 20 i 45 i s. 3329 nr. 1. Na wszystkie inne numery wymienionych seryj przypada najniższa suma 12 złr.

Produkcja i sprzedaż soli u nas. W miesiącu lutym 1895 wynosiła produkcja soli w Galicji 151.197 cent. m.; sprzedaż zaś w składach rządowych dosięgła 102.670 cet. metr.; zawsze znacznie więcej wyprodukowano, niż sprzedano, co nam poniekąd tłómaczy, jeżli czytamy perjodyczne doniesienia urzędowe o ściśnieniach produkcji.

Pół nocno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 kwietnia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa, zawierająca bezpośrednie ceny jednostkowe taryfy wyjątkowej l. 2 dla przewozu drzewa nieobrobionego i tylko z grubsza obrobionego, jakoteż progów kolejowych i drzewa dla kopalń.

Wyrób piwa w Galicji. W m. lutym 1895 było u nas w kraju w ruchu 129 browarów; zaledwie przeto ⅓ część z ilości zakładów gorzelnianych. W tych browarach naszych wywarzono 76.315 hektolitrów piwa, co znów zaiste jest drobną ilością w porównaniu z olbrzymią produkcją okowity. Najwięcej browarów, bo po 13 było w ruchu w powiecie brodzkim, jarosławskim i rzeszowskim; najwięcej, bo tylko 2 było w żółkiewskim. W mieście Lwowie było w ruchu 5 browarów i wyprodukowano tamże 11.740 hektol., w mieście Krakowie nakoniec wywarzono 5.156 hektolitrów w 3 browarach.

Wiedeń 4 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie Zakładu kredytowego zatwierdziło sprawozdanie Rady nadzorczej i uchwaliło rozdzielić dywidendę w wysokości 19 złr., płatnych od 4 kwietnia, oraz przekazać do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 250.000 złr. Nadto uchwalono podnieść liczbę członków Rady nadzorczej z 18 na 19. Wybrano ponownie członkami Rady nadzorczej Stummera v. Winter, oraz jako nowych członków Maksymiljana Mauthnera i Pawła Scheya.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr.: papier opod. .	101 65	Anglobank	170 75
srebrna	101 70	Union	327 75
4% złota . . .	123 55	Bankverein . . .	— —
4% koronowa .	101 50	Akcje Landerbank .	287 10
Akcje bank. aust.-w.	1079	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe . .	412 35	„ „ lwowsko-czerniow.	336 —
Londyn	122 30	„ „ południ. .	112 25
Napoleony	9 68—	Elbenthal	316 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	3670
Marki	59 72½	Staatsbahn	451 37
4% Renta węg. kor.	99 35	Alpin	86 80
4% „ „ złota	123 75	Akcje tytoniowe .	— —
Losy prem. węg. .	161 50	Ruble	130 62½
Losy tureckie .	81 90		

Berlin 4 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 20	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń . .	167 15	Renta włoska . . .	88 25
Banknoty ros. . .	219 30	Akcj. austr. kred. .	253 62
Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . .	214 50

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie podlega za Redakcja, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wina węgierskie, włoskie, austrjackie, francuzkie i hiszpańskie, Miody znakomite, Wódki, Rosolisy i likiery,
Sławną starkę, Cognac wyborny, Rum i Arak — wszystko na litry i butelki.
(Ciąg dalszy nastąpi).

APTEKA pod złotym Słoniem **E. HELLERA** **Wina lecznicze** znakomite, własnego w[illegible] na winach hiszpańskich
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.
Flaszka 1 złr. 20 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe
Józefa Iwanickiego następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.
Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich
Zygmunta Mikołajskiego
w Krakowie, ul. Długa Nr. 15
odznaczona medalem na Wystawie kraj. lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych — poleca się Szanownej P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tokarstwa wchodzące, które wykonywa po cenach nader umiarkowanych.

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
W Piątek d. 5 Kwietnia
Harde dusze
sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.
Przedstawienie popularne.
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Piątek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Auszpik de foie gras a la gelée. Croqettes de poules aux Champignons. Hariuots verts sautes z masłem. Jajka brouilles aux truffens garn s de saucissen. Główka cielęca a la royale. Filet de boeuf à la napolitaine. Chaufroix z kwiczołów. Wątróbka gęsia z jabłkami. Zając a la provençale. Kapłon. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Omlet a la jardinière. Majonez z sandacza. Pasztet strasber. Mięso zimne sos tartare. Nóżki cielęce à la financiere. Tournedos aux chrampignons. Escaloppes cielęce a la macedoine. Vol-au-vent aux quenelies de brochet. Rozbef a l'anglaise. Kotlety ciel. panees. Pularda w potraw. Kwiczoły. Ser Kawa.

KASETKA
ogniotrwała
na kosztowności dla jubilerów, wysokości 53 ctm., szeroka 41 ctm. głęboka 42 ctm., prawie nieużywana, za przystępną cenę **jest do nabycia.** — Wiadomość w handlu maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
1—? NASTĘPCY 190?
Kraków, Rynek gł. l. 25.

CUKIERNIA
Józefa Dzięciołowskiego
1—3 **w Nowym Sączu** 1906
poszukuje zaraz **ucznia** do nauki, lat 14, z porządnego domu. Znajdzie umieszczenie także **subjekt,** obznajomiony ze wszystkiemi robotami, w zakres cukierniczy wchodzącemi od 1 Czerwca.

REALNOŚĆ
do sprzedania
przy ulicy Garbarskiej Nr. 10
1892 w Krakowie 2—5
jako parcela budowlana.
Wiadomość: przy ulicy Retoryka Nr. 4. parter.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,
że do mego magazynu
ubiorów cywilnych i wojskowych
NADSZEDŁ
ŚWIEŻY TRANSPORT
Materyj
angielskich, francuskich i krajowych.

Wszelkie zamówienia robót wykonuję według najnowszych żurnali.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności
1861 5—3 **Franciszek Lissak i Sp.**
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2.

Wózki
jedno- i dwukonne są do sprzedania. 1904
Ulica Długa Nr. 34, *Jan Rausch.*

Dom z ogrodem
w ładnem położeniu, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Zwierzyniec 3 nad Wisłą Nr. 112. 1899

MAGIEL
korbowa
największy system, dopiero miesiąc używana, jest za 1[illegible] złr. **do sprzedania.**
Grzegórzki Nr. 46. — dom Wgo 1—6 Piotrowskiego. 1900

Apteka Skakalskiego
W PODGÓRZU
poszukuje Magistra 3—4 **Farmacji.** 1874

Pokój do wynajęcia
w Krakowie przy ulicy Krzywej, Nr. 4 z ulicy Długiej.
1864 3—4

Prawnik 1879
który złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, poszukuje lekcji lub zajęcia w biurze adwokackiem w Krakowie lub na prowincji. — Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu" pod adres. F. S.

10.000,000
sadzonek leśnych, różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież nasiona leśne krajowe, poleca po możliwie najniższych cenach:
Leśnictwo Zassów
3—6 **pod Czarną** 1796
Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco!

Drugie piętro
ulica Grodzka Nr. 80
naprzeciw kościoła św. Idziego,
od 1-go lipca br. 1899
do wynajęcia.

!PROSZĘ CZYTAĆ!
Rowery, Bicykle z pierwszych firm **angielskich** sprzedaje firma **FRANCISZEK ALBIN** w Podgórzu przy Krakowie pod korzystnemi warunkami spłaty, **ważne** jest **wczesne zamówienie.** Maszyny do szycia na spłatę, wszelkich systemów. Maszyny rolnicze i sztuczne nawozy z fabryki Pyrkosza w Raciborzu poleca również pod dobremi warunkami **Franciszek Albin**
1858 w Podgórzu 159 ul. Rękawka.

Wyszedł już 3. numer
HODOWCY KONI
PP. Abonenci, którzy złożyli roczną prenumeratę w kwocie 5 złr., mają prawo bezpłatnie ogłaszać sprzedaż lub poszukiwania kupna koni. 1781
6 10
Administracja „Hodowcy koni"
w drukarni W. L A czyca i Sp.,
Kraków, ul. Zwierzyniecka.

MIESZKANIE 1883
na I-szem piętrze. **5 pokoi, kuchnia, strych i piwnica,** jest zaraz do wynajęcia za czynszem rocznem 400 złr. wa., płatnym kwartalnie z góry.
Mieszkanie to posiada tę dogodność, że widok ma na stronę południową do ogrodu, że jest suche, widne i spokojne, zdala od kurzu i gwaru ulicznego i że jest tuż przy plantach.
Oglądać można każdego czasu, za zgłoszeniem się u właściciela **przy placu na Groblach Nr. 7.**



Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także **wszelkie naprawy** i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. — Uskutecznia wszelkie zamówienia i zamiany w najkrotszym czasie 1753 6-26

Dewizki złote i srebrne, niklowe, męzkie i damskie, oraz **szkatułki grające** melodje polskie, znajdują się na składzie.

Zawiadamiam również, iż nadszedł świeży **transport**
Szkatułek grających
polskie melodje od 8 do 12 kawałków i wyżej polskich kompozytorów,
o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Magazyn Mebli



LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,
w Krakowie, ulica Wiślna Nr 3,
21—52 poleca 1656
Wielki Wybór Mebli.
Wszelkie Wyroby Tapicersko - Dekoracyjne,
gotowe materace, portjery i materje meblowe.
Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Poszukuje się do nabycia
majątku leśnego
większych rozmiarów w Galicji zachodniej
1905 okolicy podkarpackiej. 1—3
Zgłoszenia bezpośrednie z dokładnym opisem i podaniem ceny przyjmuje kancelarja adwokacka **Dra Tadeusza Fedorowicza** w Krakowie, ul. św. Jana 4.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70 1822
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **NASIONA** warzywne i kwiatowe, cebulki i kłącze kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe: róże niskie i wysokopienne, wszelkiego rodzaju rośliny doniczkowe i t. d. — Cennik na żądanie przesyła się.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER,
w Krakowie, — Rynek główny Nr. 17.
obok księgarni Wgo Friedleina.
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój
MAGAZYN i PRACOWNIĘ
wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem. — Przyjmuje wszelkie **obstalunki i naprawy,** wykonując takowe najstaranniej i po cenach umiarkowanych. 1893 2—10
Srebra stołowe do wypraw gotowe na składzie. — Złoto, srebro i inne kosztowności kupuję lub przyjmuję w zamian.
Z poważaniem **Bolesław Armatowicz,** *Kraków Rynek 17.*

„CONCORDIA"
Zakład pogrzebowy
istniejący przeszło lat 50 w Krakowie a z każdem czasem ulepszany podług teraźniejszych wymagań. — Posiada **wybór trumien** metalowych i drewnianych oraz wszystkich **przyborów pogrzebowych.** Własne Karawany. Karety, Landauery i fiakry, konie do wyboru. Na żądanie wysyła Karawar z zaprzęgiem i służbą w bogatej liberyi hiszpańskiej. (Faktorów natrętników zakład nie utrzymuje).
Zamówienia i składy L. 32 przy ul. Zwierzynieckiej.
1896 **J. K. Pękalski** właściciel Zakładu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.